THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once ... 50 ct.
One inch once ... $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year ... $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej ... $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden ... c. 25
Od cala ...
Następnie połowę ... $1.00
Rocznie od cala ... $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 3. Chicago, Illinois, Czwartek 21go Stycznia, 1886 roku. Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Premia

tak dla starych jak i dla nowych abonentów „Gazety Polskiej."

Każdemu — czy to staremu lub nowemu — abonentowi „Gazety Polskiej," który opłaci prenumeratę do 1 Stycznia, 1887 r. i dołączy 85 centów poślemy ekspresem Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami. (Dla tego żądamy 85 c. aby pokryć koszta oprawy, a Tygodnik wysełamy darmo.)

Premia ta, wydawaną będzie tylko do 1-go lutego 1886 r.

W. Dyniewicz,
532 NOBLE STREET,
CHICAGO, Ill.

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886 Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 18 stycznia. Kardynał Jacobini, sekretarz stanu Ojca św., odebrał od Bismarcka długi telegram, w którym tenże go prosi, aby podziękował papieżowi za własnoręczny list niedawno temu żelaznemu kanclerzowi przesłany.

— Na „consistoryum", mającem się odbyć w piątek przemówi Ojciec św. o sprawie pośrednictwa w kwestyi o wyspy karolińskie. Niemieckim biskupom przesłał Ojciec św. długą „Encyklikę", w której się rozwodzi nad położeniem kościoła w Niemczech, o kształceniu duchowieństwa i wolności zakładania misyi w koloniach niemieckich. Bismarck dostał osobną kopię „Encykliki".

— Rząd rosyjski usiłuje znów zawiązać ściślejsze stósunki ze stolicą apostolską. Mniemają, że Rosya będzie usiłowała pracować przeciw ścisłym stósunkom istniejącym pomiędzy Watykanem a Prusami.

Berlin, 13 stycznia. „Vossische Zeitung" donosi, że pomiędzy Niemcami i Watykanem prowadzą się rokowania o nominacyę nuncyusza papiezkiego u rządu niemieckiego i przeniesienie siedziby arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego z Poznania do Berlina.

Rzym, 14 stycznia. Na przyszłem „consistoryum" nie zamianuje Ojciec św. kardynałów ani dla Wielkiej Brytanii, ani też dla Stanów Zjednoczonych.

Rzym, 15 stycznia. Na dzisiejszym „Consistoryum" oświadczył Ojciec św. w sprawie sporu o wyspy karolińskie, że się cieszy, iż był pośrednikiem między dwoma narodami.

Rzym 17 stycznia. Ojciec św. przyjmując posła rządu francuzkiego do Watykanu, użalał się że rząd francuzki niesłusznie postępuje przeciw kościołowi i duchowieństwu.

Austrya-Węgry.

Peszt, 14 stycznia. Zawieje śnieżne ustały już, lecz będzie potrzeba kilka tygodni, nim obroty kolejowe i telegraficzne zostaną znów uporządkowane.

NIEMCY.

Paryż, 13 stycznia. W Akiwzgranie spaliła się przędzalnia, przyczem 15 ludzi utraciło życie w płomieniach.

Londyn, 13 stycznia. Korespondent berliński donosi „Standardowi": Admirał Knorr odebrał rozkaz udania się do wysp samoańskich, aby rozstrzygnąć spór rządu niemieckiego z królem Malietoa. Skoro stósunki przyjazne zostaną znów zaprowadzone, to Niemcy zwiną chorągiew swą na owych wyspach wywieszoną. Niemcy nie chcą naruszyć traktatu neutralności zawartego z Anglią i Ameryką.

Berlin, 13 stycznia. Z bardzo wiarogodnego źródła donoszą, że Bismarck został telegraficznie uwiadomiony o zajęciu wysp Samoa przez kapitana Weber, który twierdzi, iż był do tego zmuszonym przez nieprzyjazne wystąpienie króla Malietoa przeciw Niemcom. Król uciekł. — Angielski konsul Powell donosi z Samoa lordowi Salisbury jak następuje: Kap. Weber wypędził króla ze stolicy i zwinął chorągiew samoańską. Konsulowie Anglii i Stanów Zjednoczonych protestowali przeciw postępowaniu Niemców, którzy zelżyli króla. Ich obecność zapobiegła rzezi Niemców na wyspach Samoa. Można się spodziewać wojny.

Monachium, 14 stycznia. Król bawarski zakazał ministrom mięszać się w jego sprawy finansowe. Wskutek tego poda się cały gabinet do dymisyi. Długi króla wynoszą 15,000,000 marek ($3,750,000).

Berlin, 14 stycznia. Urzędowo donoszą, że Niemcy nie mają zamiaru przywłaszczyć sobie wysp Samoa. Chciano tylko wstrzymać króla Malietoa od zniesienia przywilejów, które Niemcy na owych wyspach posiadają. Rząd twierdzi także, że nie stało się nic, coby mogło nadwerężyć traktaty zawarte pomiędzy rządem samoańskim a Niemcami, Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

— Cesarz zagaił dziś posiedzenie pruskiego laudtagu. Każdy się dziwi, że w mowie swojej nie wspomniał o stosunkach Prus do Watykanu.

Berlin, 15 stycznia. Gjenner, obywatel Stanów Zjednoczonych, został wydalony z prowincyi szlezwiko-holsztyńskiej.

Berlin, 16 stycznia. Pierwszą sprawą w „Landtagu" będzie interpelacya przeciw wydalaniom Polaków z pruskich prowincyi wschodnich. Interpelacya jest tą samą, która niedawno temu narobiła tyle hałasu nie tylko w Niemczech, ale i po całym świecie.

W Reichstagu zostały zrobione cztery wnioski przez Polaków, socyalnych demokratów, klerykałów i niemiecko-liberałów, którzy żądają ludzkiej i sprawiedliwej polityki wobec zagranicznych i polskich robotników. Stronnictwa powyższe udowodniają, że Polacy wydalani nie są cudzoziemcami, lecz poddanymi pruskimi i że rozporządzenie władz w tej mierze jest niesłusznem. W debacie wystąpił Liebknecht, socyalny demokrata, przeciw brutalnym wydalaniom, które okazują, że Niemcy pozostają jeszcze pod wpływem barbarzyństwa. Windhorst oświadczył, że Polaków wydalają dla tego tylko, że są katolikami.

Car wydał ukaz wydalający z Rosyi wszystkich nienaturalizowanych Prusaków. Przez ukaz ten zostanie wydalonych 100,000 fabrykantów, robotników i innych. Pierwsi mają 8 miesięcy, drudzy sześć tygodni a robotnicy rólniczy sześć miesięcy czasu do wyniesienia się z posiadłości rosyjskich.

„Germania" donosi, że papież w ostatnim swem piśmie radził biskupom, aby byli umiarkowanymi w rozmowach o kwestyach religijno-politycznych, aby wspólnie pracowali w kwestyi wychowania duchownych. Inne czasopisma klerykalne twierdzą, że „Reichstagowi" zostanie przedłożony wniosek, na który Watykan się zgadza, względem uregulowania seminaryów, w których duchowni się kształcą, przez coby został położony koniec walce kulturnej.

— „Reichstag" przyjął wniosek Windhorsta, że wydalania Polaków z posiadłości pruskich są niesłusznemi i nie zgadzają się z interesami poddanych niemieckich. Konserwatywni i narodowoliberalni głosowali przeciw wnioskowi. Żaden z ministrów nie był obecnym na posiedzeniu.

Berlin, 17 stycznia. „National Zeitung" donosi, że wydalanie Polaków było rzeczą konieczną, ponieważ rząd niemiecki chciał się zabezpieczyć przeciwko możliwemu powstaniu Polaków.

WŁOCHY.

Londyn, 13 stycznia. Ks. Beckx, jenerał Jezuitów, leży na łożu śmierci. Jest prawie 91 lat stary.

FRANCYA.

Paryż 13 stycznia. Z Riom w departamencie Puy de Dome zbuntowało się 600 skazańców, przebywających w tamtejszym domu poprawy. Opanowali cały budynek i pobudowali barykady. Wysłano wojsko dla uśmierzenia buntu.

— Floquet został wybrany prezydentem francuzkiej izby deputowanych.

— „Temps" donosi, że jutro zostanie ogłoszona amnestya dla anarchistów.

— Sullivan i Jacques z Boston, Mass., przybyli do Pasteura aby sobie dać wszczepić jad zabezpieczający przeciw wściekliźnie. Pasteur nie podjął się wyleczenia Sullivana, ponieważ 70 dni już upłynęło od czasu, gdy ten został pokąsany przez wściekłego psa.

Paryż, 14 stycznia. Prezydent Grévy ogłosił amnestyę dla wszystkich politycznych zbrodniarzy i przestępców od roku 1870 a w wielu przypadkach zostały kary zwyczajnych zbrodniarzy zmniejszone.

HISZPANIA.

Madryt, 13 stycznia. Władze wojskowe uwięziły 18 powstańców, którzy brali udział w napadzie na Fort St. Julien w Cartagena. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się naczelnik powstańców.

— Później aresztowano jeszcze 6 powstańców. Okazuje się, że napad na Fort St. Julian urządzili znani rewolucyonaryusze hiszpańscy w Marsylii, którzy w dzień Nowego Roku, na statku rozmyślnie w tym celu przysposobionym, przybyli do Cartageny. Przebywszy kilka dni w powyższem mieście uderzyli na fortecę i łatwo zajęli fortyfikacye zewnętrzne. Gubernator wojskowy jen. Fagardo, został ciężko raniony. Następnie uciekli spiskowcy.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 13 stycznia. Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia parlamentu.

— Książę Westminster powiedział dziś w Chester, iż żałuje, że Parnell oszukał Irlandyę. Prawa ręka Brytanii jest silną jeszcze, a Anglia nie zezwoli nigdy na samorząd w Irlandyi.

Londyn, 14 stycznia. Rząd przedłoży parlamentowi wniosek, aby urząd jeneralnego gubernatora Irlandyi został zniesiony; wskutek tego zostanie teraźniejszy jen. gubernator, hr. Carnarvon, zmuszony podać się do dymisyi.

Dublin, 14 stycznia. Wypadek następujący okazuje, w jak nieszczęśliwym stanie znajdują się robotnicy w Irlandyi. Zarząd ubogich miał dziś tygodniowe swe posiedzenie, gdy gromada robotników wtargnęła do sali posiedzeń, którzy zażądali wspomóżki dla siebie i swych familij. Grozili że w przypadku odpowiedzi odmownej będą rabowali sąsiednie wsie i dobra, by się wystarać o żywność.

Państwa bałkańskie.

Londyn, 13 stycznia. Wielkie mocarstwa żądają, aby Serbia, Bułgarya i Grecya poprzestały przygotowywać się do wojny, obiecując, że i Turcya poprzestanie przygotowań.

Białogród 13 stycznia. Serbia postanowiła nie zawierać pokoju z Bułgaryą, póki wielkie mocarstwa nie rozwiążą kwestyę wschodnio-rumelską w sposób zadowalający dla Serbii.

Konstantynopol, 13 stycznia. Aleksander, książę bułgarski ujednał się z rządem tureckim co do następujących punktów: Turcya uznaje złączenie się Wschodniej Rumelii z Bułgaryą; w przypadku wojny z Serbią lub Grecyą muszą Bułgarzy pomagać Turcyi, Bułgarya będzie płaciła Turcyi roczny haracz; przywilej pobierania cła pozostaje przy Turcyi; Książę Aleksander uda się do Konstantynopolu, gdzie zostanie zamianowany gubernatorem.

Londyn, 13 stycznia. Donoszą, że odwilż narobiła wiele szkody w Bułgaryi. Marytza, główna rzeka rumelska wystąpiła ze swych brzegów i zalała niziny. Mosty zostały zabrane i wiele wsi do szczętu zniszczonych. Wielu ludzi utraciło także życie, lecz liczba ich nie jest dotychczas znaną.

Konstantynopol, 13 stycznia. Rząd turecki zaprasza wielkie mocarstwa na nową konferencyę i oświadcza iż jest gotowym rozbroić armię, skoro Serbia i Grecya tak uczynią.

Białógród, 13 stycznia. Król Milan ułaskawił wszystkich powstańców z r. 1883.

Londyn, 14 stycznia. Pomiędzy Grecyą i Serbią prowadzą się rokowania o zawarcie przymierza odporno-zaczepnego przeciw Bułgaryi.

AZYA SRODKOWA.

Londyn, 13 stycznia. Pomiędzy wojskiem rosyjskiem i 6000 Szaszowalami, którzy z Persyi przybyli do rosyjskiego Moghan, aby tam przezimować, zaszła potyczka, w której 80 Szaszowalów i 17 kozaków zostało zabitych i bardzo wielu ranionych. Naczelnik rosyjski zażądał posiłków. Rząd perski obawia się napadu Moskali na Khorassan.

Londyn, 17 stycznia. Z Białogrodu donoszą że Serbia nie rozbroi swego wojska.

Ateny, 17 stycznia. Ministeryum grozi, że się poda do dymisyi, jeżeli król nie zawrze przymierza ze Serbią.

Londyn, 17 stycznia. Nikita, książę czarnogórski, pojechał do Carogrodu aby zaprotestować przeciw połączeniu Wschodniej Rumelii z Bułgaryą i aby żądać rozszerzenia jego posiadłości.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Galveston, Tex., 14 stycznia. Z Chili donoszą, że wczoraj wykoleił się pod Valdevia pociąg, na którym się znajdowała kompania wojska. 80 szeregowców i 7 oficerów zostało zabitych.

Wydalania.

Tłumne wydalanie Polaków z Prus — poruszyły mniej Austryą, więcej Rosyą. Doniosłość tego zaczynają pojmować niektóre gazety rosyjskie.

I tak „Kijewlanin" pismo zresztą wrogo usposobione dla nas Polaków, tak się rozpisuje:

Jeżeli dotąd nie przyszło do starcia między Rosyą a Niemcami, to jedynie dla tego, że od Niemców oddziela nas Polska. Ale jeżeli Niemcy będą Polaków coraz więcej rugowali, toć zbliżą się z czasem i do Rosyi. Dla tego Rosya nie może patrzeć spokojnie na tępienie Polaków.

Niegdyś odzywały się głosy między nami, że Rosya zyskałaby, gdyby Niemcy swoich Polaków zniemczyli. Odzywały się też głosy, że Rosya dla własnego spokoju i bezpieczeństwa mogłaby oddać Królestwo Polskie wzdłuż Wisły. Tego mogą pragnąć tylko krótkowidzący politycy. Choćby Polacy byli jak największymi wrogami naszymi, zawsze będzie Rosyi lepiej, gdy z Polakami będzie miała do czynienia, aniżeli gdyby miała mieć Niemców tuż przy Wiśle. Polacy to zawsze przeciwnik słaby, Niemcy silny i niebezpieczny. Lepiej więc mieć do czynienia z Polakami, bo wtedy mamy spór domowy, aniżeli z Niemcami bo wtedy musimy wojnę prowadzić.

Z tych powodów Rosya nie może patrzeć spokojnie na rugowanie Polaków z Prus, bo to nietylko sprawa polska, ale zarazem słowiańska.

Tak pisze rosyjski dziennik; szkoda tylko, że Rosyanie tak późno przychodzą do rozumu, i że nie ustają sami w tępieniu Polaków.

* *Wszystkim dobrze.* Fealietonista *Dziennika Łódzkiego* opowiada następującą, charakterystyczną anegdotę:

Kobieta nie miała za co ochrzcić chorego dziecka, daremnie prosiła o wsparcie przechodniów, aż wreszcie zagadnął ją jakiś jegomość:

— Czegoż to płaczecie, matko?

— Oj! biedaż moja, bieda, wielmożny panie. A ot chora dziecina może wnet umrze, a ja nieszczęśliwa nie mam rubla, coby robaka ochrzcić.

— O! tacy jesteście biedni! ... trzeba wam pomódz...

Obywatel szuka po kieszeniach, w lewej, w prawej, u góry, u dołu — wreszcie znalazł banknot pięciorublowy!

— Macie, matko, dajcie księdzu rubla, niech wam dziecko ochrzci, a resztę przyniesiecie mi tam, do cukierni na rogu. Będziecie pamiętali?

— Oj! oj! Niechże wielmożnemu jegomości Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi i da pociechę na wszyćkiem! O! Matko Najświętsza!... jakie też to dobre panisko..

Niewiasta poszła do kościoła, a filantrop do cukierni, wziął gazetę, czytał, czy nie czytał, ale czekał cierpliwie.

Ukazała się wreszcie niewiasta i oddała rzetelnie cztery ruble reszty.

— Z przeproszeniem wielmożnego jegomości, niech mi jegomość powiedzą, dla czego mnie jegomość poratowali?

— Jakto, dlaczego?

— A gdyż ja stała i płakała, a tylu panisków przechodziło, a żaden się nie zmiłował nad mojem nieszczęściem, a jegomość i nie katolik, ino żyd, a daliście mi pieniądze.

— Wy tego nie rozumiecie, matko. Otóż trzeba wam wiedzieć, że my, żydzi, kiedy co robimy, to tak, żeby wszystkim było dobrze. Ja wam dałem rubla i patrzcie ile się przez to dobrego zrobiło! Wasz Bóg kontent, że dziecko ochrzczone, mój Bóg kontent, że ja dobrze bliźniemu zrobiłem, wy jesteście kontenci, żeście dziecko ochrzcili, dziecko szczęśliwe, bo gdy teraz umrze, to pójdzie prosto do nieba, ksiądz kontent, bo wziął rubla za chrzciny, — ale najbardziej ja jestem kontent, bo miałem fałszywą pięciorublówkę, nic niewartą, a teraz mam cztery ruble dobre...

Sprzedajemy obecnie wiele książek własnego druku po połowie właściwej ceny. Ktobykolwiek z Rodaków życzył sobie spis takowych książek, niech nas uwiadomi a prześlemy mu go natychmiast.

Książki te tak długo będą sprzedawane za pół ceny aż potrzebny kapitał na zapłacenie reszty pieniędzy za zaprowadzone maszyny i na zakupienie jeszcze jednej maszyny, zostanie zebrany.

Katalog wszystkich książek posela się po odebraniu 2 centowej marki pocztowej; zamiejscowi niechaj dołączą na przesyłkę pocztową po 10c. do każdego dolara.

W. Dyniewicz.
532 Noble St., Chicago, Ill.

OBRAZKI CARYZMU.

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA

(Ciąg dalszy.)

Smotrytiel słuchając, tylko ramionami wzruszał i zanim dał odpowiedź, udał się do bióra by dowiedzieć się, co jestem zacz; a z powrotem oznajmił, że papiery moje odprawione zostały torem zwyczajnym, prosto z Warszawy pocztą do miejsca mego przeznaczenia. Na liście zaś przechodniów, jaką miał tylko, mających się udać aż do głównej stacyi Kijowa, na której i ja zamieszczony byłem, bez wyrażenia jednak mego stanu, w rubryce każdego jest dodano: pod nadzorem, gdy w mojej niestety: pod najsroższym nadzorem, a w takim razie w czemże mi pomódz może.

Przemawiał z pewnym rodzajem poczciwości, odkrywając to, o czem nie wiedziałem. Wytłumaczyłem mu więc, że dopisek: „najsroższy nadzór" właśnie jest dowodem, iż nie jest zamiarem opiekuńczego rządu, abym umarł w drodze w skutek braku nadzoru.

Roześmiał się i przeprowadził mię do infirmeryi, wesołego i czystego pokoiku, utrzymywanego więcej dla parady, jak rzeczywistego użytku — co nie jest nowiną w Rosyi — dokąd, jak z piekła do raju się dostałem i w którym miałem zostawać całe trzy dni mego pobytu w Brześciu, dawszy mu słowo, że nie nadużyję jego zaufania.

W infirmeryi nikogo z chorych nie było; ujrzałem się pierwszy raz po wyjściu z Warszawy samotnym — skłamałem; miałem towarzyszy oprawnych w pół-skórki; smotrytiel, bowiem, przyniósł mi kilka książek do czytania. Jedyna to uciecha dla więźnia — ale nie do książek mi było.

Zrzucam ja ciężki mantelzak, a ochłonąwszy nieco, zaczynam się zastanawiać nad wszystkiem, co się ze mną stało, i zbierać rozpierzchłe myśli w jedno ognisko, czego dotąd uczynić nie byłem w stanie. Myślę sobie, źle ze mną; coraz dalej, to gorzej. Żal za przeszłością, jęk w obecności, a przyszłość czarnym kirem pokryta przedemną. — O! znośniejsza śmierć nad takie istnienie, ale to trwać długo nie może, jak każda ostateczność!

Po długiej walce wewnętrznej, wyciągam nareszcie z zanadrza kochaną mapkę, wpatruję się w nią pilnie i idąc za popędem instynktu ochrony przed niebezpieczeństwem, różne projekta układam w głowie. Nakoniec, stworzyłem sobie nadzieję — jeden plan powziąłem stanowczo i postanowiłem wszystko, co się da, do niego odnosić; a zaraz lżej mi się zrobiło. Lecz ciszej, zdradzam zamiary, które mi wyobraźnia kreśli! Zatopiony w dumaniach, ani zauważyłem, że warta dzienna się zmieniała, i że oficer zdawał, jak owce pod rachunkiem, następnemu: boży ludek mieszkający za kratkami.

Z kolei rzeczy, obadwaj nadeszli i do infirmeryi.

Spojrzeli na mnie — ja im się skłoniłem a oni jak przyszli tak i wyszli — ale w pół godziny potem, nowy oficer, już sam jeden, pozbywszy się swego poprzednika, powrócił do mnie i złamaną polszczyzną przemówił:

— Pan przeglądałeś mapę, o ile mi się zdaje. Mój Boże, zapewne daleka droga go czeka?

Nie umiem wyrazić radości na tę sympatyczną odezwę. Gdy się jest opuszczonym, jedno słówko przyjazne tak nam jest drogie! Przyjąłem go zatem z całą uprzejmością; usiedliśmy, zapaliłem podane przez niego cygaro, a potem długośmy z sobą rozmawiali.

Był to dobroduszny Litwin; od młodości służył w wojsku, przeszedł różne koleje losu, był kapitanem płatnikiem na Kaukazie, lecz w skutek zbytniej łatwowierności, zdradzony przez towarzyszów broni Moskali, najniewinniej zdegradowany został w sołdaty. Znowu się trzeba było dosługiwać. Za otrzymane więc rany w bitwie z Czerskiesami, znowu go posunięto stopniowo do rangi porucznika; ale ponieważ każdy ma zawsze swojego mola, co go gryzie, biedak, miał go więc i teraz, lecz na ten raz mól jego był w niezwykłych rozmiarach, którego nazywał naiwnie kanalijką. A tą kanalijką była to córeczka nadjemeńska, blodynka, z czarnemi ognistemi oczyma, do której, jak mówił, serce jego prylipło jak klajster, i z którąby się chętnie ożenił; lecz na nieszczęście pewien adjutant kozacki, umiejący lepiej od niego po polsku, jawnogrzesznik jak go nazywał, palił do niej cholewki. Frasował się więc, ażeby się Litwinka przypadkiem nie skozaczyła.

Biedak z rozrzewnieniem wymówił to ostatnie słowo i dodał, że chciałby do niej napisać, atoli sam nie umiejąc, jak należy, wstydzi się prosić kogoś w mieście o wyręczenie, aby go nie wzięto na języki. Wyraźnie przemawiał się do mnie. Zostawszy mimowolnie tłumaczem jego myśli, schwyciłem za pióro i wyciąłem list sążnisty do Litwinki, nie szczędząc strzelistych afektów.

Z tem wszystkiem żal mi się zrobiło poczciwego Litwina. Historya jego życia, jakiż to bolesny obrazek i jak wiele dający do myślenia.

Z drugiej strony, czyż mogłem przewidzieć, aby tak drobna usługa wpłynąć mogła na mą przyszłość a jednakże tak się stało, jak to się okaże.

Dziwnie się jakoś wszystko kojarzy na tym padole. Jakże często losy człowieka, a byt całych narodów, wiszą na jednym włosku!

Odtąd z Litwinem staliśmy się przyjaciołmi.

Aby mi nie zbywało na towarzystwie dni następnych, po zmianie jego warty, poznajomił on mię w tem samem więzieniu z pewnym oficerem od leśnictwa i poetą zarazem, który już od kiku lat tu się znajdował i jeszcze nie mógł ukończyć procesu wskutek intryg komendanta twierdzy. Leśnik, Kurlandczyk z urodzenia, naoczny świadek mnóstwa ciekawych scen więziennych, blady, jak jego mury, z duszą jednak gorącą, zaprowadził mię do swej alkowy, a rozpruwszy siennik na którym sypiał, z miną tajemniczą długo w nim szukał czegoś; nareszcie wydobył z tego słomianego archiwum zwój papierów, czarną przewiązanych wstążką, pocałował, jakoby relikwie, rozwinął i oddał mi w ręce. Cóżbym dał za to, gdybym był obecnie posiadaczem tego nieocenionego rękopismu! Wszystko, co wyobraźnia, bogactwo myśli, wzniosłych uczuć, przelać mogą na papier, tam się znajdowało skreślone ręką polskich wygnańców w formach piosenek, ballad, dewiz, różnych strof, strofek, akordów i urywków z dramatów. Odczytałem co mogłem i rękopism wsunął się znowu w gruby płócienny worek, jak do trumny, oczekując zmartwych wstania.

Tegoż samego wieczora, była kolacya zastawiona w infirmeryi. Zaufany żołnierz, Polak, został postawiony na warcie, przed frontem odwachu przy bramie turmy, a drugi podobny jemu, w korytarzu. Litwin zaś, Kurlandczyk i w burej szyneli Koroniarz, wznosili toasty. Cisza panowała do koła; tylko od chwili do chwili przeciągły okrzyk „słu-szaj!" szyldwachów fortecy, mieszał nam nocną gawędę; tylko brzęk łańcuchów przewracającego się we śnie aresztanta, przechodził przez zapory do naszego ucha. Różne tam zaprawdę między nami były pogadanki. Każdy naturalnie, wynurzał przedewszystkiem to, co mu ciężyło najwięcej na sercu. Już spełniliśmy zdrowie kanalijki; ja zaś na deser, spojrzawszy na moskiewskie mundury mych współbiesiadników, powiedziałem im powiastkę następującej treści:

„Horda Tatarów zajadle napada na obwarowane szańcami wzgórze, zkąd mężny daje odpór garstka Polaków; ale przemoc tłuszczy rozjuszonej wkrótce ma wziąść górę. Już głosy: kto się w opiekę ozwały się chórem oblężonych. Prałat przed figurą Zbawiciela wzniesioną na samym szczycie, otoczony duchowieństwem, gronem niewiast i rycerzy, błogosławi wiernym braciom w Bogu, a poważny jęk dzwonu, wtoruje pieśni pobożnej. Chwila to wielka, chwila uroczysta; hymn wysłuchany został i cud się zjawił. Patrzcie niedowiarki: oto Chan tatarski, zamiast prowadzić naprzód hufce dziczy, nagle zatrzymuje się, jakby piorunem rażony, staje, zastanawia się, oczy mając w jedno miejsce wlepione, tam, gdzie się odbywała ofiara święta; słucha i jakaś melodya jakaś dziwnie miła harmonia, rajska muzyka uczuć, przygrywa jego duszy przebudzonej. Zda mu się, że te same śpiewy, też same dzwonki słyszał on kiedyś nad kolebką swego niemowlęctwa; zda mu się, że gdzie myśl jego teraz spoczęła, tam jego ojczyzna i popioły nieznanych mu przodków które szedł znieważać co większa, przypomina sobie nawet te same miejsca i toż samo wzgórze. Przypomina sobie dzień okropny, pożar wsi, zamieszanie, gromadę zbrojną w chacie, krzyk rozpaczy swej matki — słowa: rodzina, ojczyzna, niby echo przeszłości, konają mu na ustach. Słowem, cud to niesłychany. Z rozpaczą wyrywa sztandar jaśniejący półksiężycem z dłoni przerażonego mułły i miotając przekleństwy, niepomny na wielkiego Allaha, druzgoce go o czaszki tatarskie."

Legenda już przebrzmiała — moi współbiesiadnicy jeszcze jej słuchali. Brzmiała w ich sercach, choć umilkła dla ucha. Nastąpiło ciche westchnienie, północi serdeczne dobranoc. Patrol miał obchodzić kordegardy, potrzeba się było rozejść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z drukarni „Gazety Polskiej" wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK
Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej" w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posełą się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.

Korespondencye „Gaz. Pol".

Korespondencya z Mississippi.

Panie Redaktorze! Z Nowym Rokiem 1886 przesyłamy Wam życzenia podług zwyczaju przyjętego w świecie cywilizowanym, a które prosimy przyjąć jako dowód życzliwości i uznania.— Przy tych życzeniach radzibyśmy, abyś Pan nie odmówił miejsca w swojej gazecie, uwagom i zapatrywaniom się naszym na czyny i postępowanie tych, którzy sobie roszczą prawo do przodownictwa.

Z Nowym Rokiem rozpoczyna się wszędzie nowa praca, nowe rachuby i obliczenia na przyszłość tak w gazeciarstwie, w kupiectwie, jako tuż i polityce wszystkich narodów. Jedni przemyślają jakby spoczywać na wieńcach chwały, mniejsza o to czy godziwie lub niegodziwie zdobytych.— Drudzy łamią sobie głowy jakby do tej chwały dojść, choćby ona kosztowała miliony ludzi łez. Słowem: wszyscy myślą i rachują, co i jak przyszłość przynieść może, jak w przyszłości zdobyć wieńce chwały, i jak po zdobyciu tychże spoczywać na nich snem spokojnych. — Ale takie rachuby są samolubstwem kończącem się zwykle rozczarowaniem i nigdy spokoju ani szczęścia nie przynoszącem. Taka rachuba i polityka zwykle są błędne, zawodzące i kończące się upadkiem familij, stowarzyszeń i narodów.

Życie człowieka jest ciągłem bojowaniem, a życie narodów ciągłem czuwaniem i strażą nad dobrem i szczęściem swych współziomków i ziemi rodzinnej z zrzeczeniem się tego własnego „*Ja*". Każdy pojedyńczy człowiek i każdy samolubny naród, który po zdobyciu wieńców chwały i potęgi nie dbał o dobro niżej od siebie postawionych, i nie czuwał—ale spał snem gnuśnych—musiał upaść i upadł; a gdy przebiegniemy historyę, tak ludzi pojedyńczych jako też i różnych narodów, przekonamy się, że tak jest.

Błędnem jest utrzymywanie, że narody gdy się wzniosą do szczytu potęgi upadają, lecz raczej to jest prawdą, że takie narody w pysze i dumie swojej zapominają się, lekceważą sąsiadów, stają się mniej czujnemi i, ufając w swą siłę i moc, gnuśnieją i powoli upadają; — a na gruzach ich powstają inne państwa, albo też przechodzą w niewolę i poddaństwo sąsiadów więcej czujnych i chytrych. Nie wielkość, ale gnuśność, sobkostwo i obojętność na zewnątrz gubią narody, mniejsza o to czy one są u szczytu chwały i wielkości, lub też tarzają się w kale dzikości i ciemnoty.—

Główna więc zasada szczęścia w przyszłości jest o ś w i a t a i ciągłe, bezustanne czuwanie z myślą nie samolubstwa, lecz dobra ogółu.... Czuwać zaś dobrze, trzeba chcieć i umieć, bo nie każdy do tego może mieć wolę i zdolności.— To też w każdem państwie, w każdem bractwie i towarzystwie wybierani i powoływani są do tego obywatele godni, zacni, cieszący się zaufaniem ogółu, narodu.— Obywatelem zaś jest każdy człowiek narodu bez wyjątku, bez względu na jego stan i położenie, i jako taki obowiązany jest wypełniać sumiennie obowiązki względem swego stanu, narodu i ojczyzny, i dopiero wtedy kiedy zaniedbuje wypełniać swoje obowiązki albo też wypełnia je samolubnie z krzywdą swego narodu, przestaje być obywatelem i ściąga na siebie piętno zdrajcy.—

Pomiędzy nami Polakami dały się słyszeć głosy — a co więcej nawet pomiędzy duchownymi,— że księża nie powinni się wdawać w rzeczy polityczne obchodzące naród, i przestać myśleć, że są obywatelami narodu.... Podobna opinia nie wyrodziła się po pierwszy raz w Ameryce, ale miała miejsce i w Krakowie 1863 roku publicznie wygłoszona przez śp. księdza Goliana, zkąd inąd bardzo zacnego i uczciwego kapłana, że ksiądz, zostając księdzem, przestaje być obywatelem narodu.— Cały naród oburzył się i potępił podobny sąd, bo też i inaczej nie mógł uczynić. — Bo rzeczywiście gdyby tak było, musielibyśmy zerwać z świetną naszą przeszłością, potępić wszystkich naszych sławnych biskupów zasiadających w senacie narodu polskiego i powiedzieć, że bezprawnie wdzierali się i mięszali w sprawy narodu,— musielibyśmy zaprzeczyć arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu Prymasostwo, który podczas bezkrólewia rządził Polską — musielibyśmy wyznać, że Papieże źle czynili uznając po dziś dzień tę godność — musielibyśmy powiedzieć, że bezprawnie wybranym był arcybiskup na wyspie San Domingo jako prezydent narodu, i że Papież nie powinien zezwolić na coś podobnego, — musielibyśmy powiedzieć, że sławny nasz biskup warmiński, Hozyusz, nie potrzebnie brał udział w Unii Litwy z Polską, a nawet potępić złotoustego naszego Skargę nawołującego do lepszego czuwania nad narodem i Ojczyzną—Polską.... Kiedy duchowny jako więcej wykształcony, zawsze pierwsze miejsce zajmował pomiędzy obywatelami, a i dziś tego żaden naród mu nie odmawia.... nawet i sam Bismarck — smutnie się też czyta nieraz, że ten ksiądz potępia Związek Narodowy, tamten odmawia nabożeństwa za poległych w obronie praw Ojczystych, ów znowu zakazuje procesyj na cześć wiekopomnego obrońcy chrześciaństwa, króla polskiego Sobieskiego itd. itd., a wszyscy ci zarzucają jako powód do tego, że w tem czuć Związek Narodowy, a do niego należą nawet nie katolicy, że Związek rości sobie prawo do przodowania i coś tam jeszcze więcej.... Ej, ej, to trochę zadużo powiedziano i nie oględnie. Naprzód Związek Narod. składa się z Polaków bez różnicy wyznania, a mając na celu dobro narodu przyjmuje do siebie każdego Polaka pragnącego dobra swego narodu i poddającego się pod prawa objęte konstytucyą.— A każdy to przyzna, choćby nawet największy wróg Związku i narodu, że Polakami dobremi byli i mogą być nie tylko sami katolicy. Prawa Związku są jawne, rozprawy publiczne, wiara katolicka jako podstawa narodu uznana, inne wyznania uszanowane. Nad żadną wiarą, nad żadnem wyznaniem rozprawy nie dozwolone, bo to należy do Boga, do kościoła, do księży, a nie do ludzi cywilnych rządzić sumieniem człowieka. Otóż wypadałoby się naprzód zastanowić nad tem, zgłębić ustawy Związku, otwarcie powiedzieć co w nich złego jest lub dobrego, i tak dopiero wydać wyrok otwarcie. A jeżeli się tam znajdzie coś złego, na niekorzyść wiary katolickiej lub dobra ogółu, a Związek uparcie będzie obstawał przy owych złych swoich prawach, wtedy dopiero wydać wyrok potępienia. A taki wyrok będzie miał swoje znaczenie i doniosłość. A nie zaś bez zastanowienia się, a być może i z zazdrości rzucać oszczerstwa na Związek dla tego, że „niepodoba mi się, bo mieni się być narodowym i przyjmuje do swego grona Polaków bez różnicy wyznania".— Sąd taki upoważniałby i uzasadniał w oczach naszych postępowanie Moskali i Niemiec rugujących wszystko co jest katolickie w ich państwach i odmawiających swoim poddanym katolickim najżarliwszym patryotom swoim równouprawnienia.— Otóż, co czynią narody ze swoimi narodowcami miłującymi swoje narodowości, tak też i my Polacy nie odrzucajmy od siebie swoich miłośników narodu li tylko dla tego, że nie są tego samego wyznania co my.— Związek, o ile się domyślam ma na pamięci owe nieszczęsne czasy, gdzie przewodników innych wyznań nie dopuszczano do senatu polskiego, i odmawiano im równouprawnienia, a ci nie mogąc bronić swoich praw przyrodzonych we własnej swej polskiej ojczyźnie, udawali się pod opiekę Moskwy — owe czasy gdzie mając złotą wolność dla siebie, nie przyznawaliśmy jej młodszej naszej braci, i straciliśmy najwierniejszą kozaczyznę.... a gdyby tego nie było, niebyłoby niezgody i Polska byłaby Polską.— Związek Narod. prawdopodobnie pamiętając o tem, nie robi różnicy w wyznaniach w myśli politycznej, zostawia każdemu wolność sumienia, i pragnie tylko, aby każdy jako prawy Polak czuwał i pracował dla narodu swego.— Pod tem względem są nam wielkim przykładem Irlandczycy, którzy w ścieśnionych szeregach dobijają się swych praw narodowych. Tam są prości ludzie, są kupcy, są księża, są biskupi — a wszyscy stanowią ową Ligę Irlandzką, nie zważając na stany ani wyznania, ale na cel, który sobie wytknęli, a tem jest dobijanie się praw narodowych i wolności ojczyzny. W s z y s c y popierają ową Ligę, choć na czele jej stoi człowiek cywilny P a r n e l l.

Otóż Związek Narodowy niech będzie dla nas tu w Ameryce owym Parnellem, i niech się nie kieruje myślą, czy księża chcą lub nie chcą należeć do Związku, czy go chcą lub nie chcą popierać, tylko niech na raz obranej drodze postępuje wytrwale. Niechaj pamięta Związek, że naród miał i czci pamięć nie tylko S o ł t y k ó w, jako biskupów, ale i pamięć O g i ń s k i c h, B e r k ó w J o s e ł o w i c z ó w i M a r c i n k o w s k i c h, pomimo że ci ostatni nie byli katolikami — ale za to najlepszymi obywatelami i synami ojczyzny.— Księża więc, jeżeli chcą—a powinni—być obywatelami, to nietylko sami należeć, ale i naród zachęcać będą do łączenia się w potęgę Związkową. Wtedy to i my, naród polski, j e d n o ś c i ą na wzór Irlandczyków zaimponujemy naszym wrogom i ciemięzcom.—

Związek Narodowy powinien być, a przynajmniej ja go uważam za owego przewodnika politycznego narodu polskiego w Ameryce. A jako taki powinien czuwać nad sprawami narodu i wywiązywać się należycie z obowiązku raz na siebie przyjętego. Powinien wybrać z pomiędzy siebie komitet nieustający, radzący nad tem co nam czynić wypada w obecnych lub nastąpić mogących wypadkach europejskich. Aby komitet taki w imieniu Związku, w imieniu blizko miliona Polaków tu w Ameryce zamieszkałych, mógł bez zwoływania nadzwyczajnego sejmu przesyłać słowo, nietylko na kongresy europejskie na ręce sprzyjających nam narodowości i zabierających głos na owych kongresach, ale i do dworów panujących dla nas dobrze usposobionych, przedstawiając żądania i prośby narodu uprzedzając kongresy i konferencye. Związek Narodowy powinien występować nie jako narzędzie jakiejś partyi narodowej w Europie lub tutaj, ale jako przedstawiciel prostego narodu pracy w Ameryce i powołany do tego obowiązku głosami tegoż wolnego ludu pracy.

Związek Narodowy na najbliższem zebraniu swojem powinien o tem najgłówniej radzić, i do praw swoich dołączyć, że z woli narodu polskiego w Ameryce upoważnionym jest jako ciało polityczne występować w obronie praw narodu polskiego i prowincyj polskich w Europie, zawsze i wszędzie, gdzie się tylko do tego okoliczność nadarzy, i tak długo dopóki naród nieodzyska swojej niepodległości, i że dopiero z osiągnieniem tejże ustaje.—

Że zaś do sejmu jeszcze dosyć długo, a wypadki mogłyby nas zaskoczyć nieprzygotowanych, byłoby na miejscu, aby już teraz wybitniejsi zarządcy Związku o tem pomyśleli i uradzili, co i jak nam czynić wypada.— Narody zaś, do których z jakąś nadzieją posłuchu moglibyśmy się odezwać, są: francuzki, austro—węgierski (lub raczej węgierski), angielski, włoski a i turecki, które to narody w każdych ważniejszych wypadkach europejskich swój głos zabierają, nie pomijając i Papieża, który jako głowa widzialna kościoła katolickiego mógłby na nasze prośby, choć prywatnie, wpłynąć na niektóre dwory na korzyść narodu polskiego.

Takie są moje uwagi i zapatrywania się na Związek, a inni wytrawniejsi w polityce niechaj osądzą czy są słuszne lub nie,— czy warto się nad niemi zastanawiać, lub też całkiem ignorować.

M. A. D.

Manistee, 8 Stycznia 1886.

Towarzystwo św. Józefa odbyło posiedzenie roczne w szkole przy kościele św. Józefa dnia 1 stycznia 1886, na którem był przedstawiony rachunek z roku zeszłego i obrany został zarząd Bractwa.

Podług obrachunku z roku 1885, jest:

Dochodu....$691. 50
Wychodu...." 124. 78
Zostało w kasie " 566. 72

Na rok 1886. obrani zostali Urzędnikami obywatele:

Adam Sielski, prezydent.
Jan Gramczyński, wicepr.
Antoni Janicki, sekr. prot.
Jan Borucki, sekr. finan.
Franciszek Kaźmierowski, kasyer.
Jakób Cybard, Jan Torzewski } opiekunowie kasy
Stanisław Cichy, Stan. Pacześny, Wojc. Sielski } chorąży
Franc Kabot, marszałek
Jan Boła, pod marszałek
Franc. Holewiński, odźwierny.

Komitet chorych:

Józef Wajer, dyrektor
Józef Zowacki, Szymon Kubiszewski, Jakób Gutowski, Jan Najdowski, Sylwester Kubacki, Wicenty Kuczyński } opiekunowie.

Towarzystwo niniejsze zawiązało się w maju roku zeszłego a liczy obecnie członków 145. Każden członek posiada swoje własne regalia. Dla marszałka posiada bractwo wspaniałe berło i regalię ozdobną. O chorągwiach zaczynamy myśleć. — Stan naszego Towarzystwa jest pomyślny a przy pomocy Boga i nadal nie będzie zachwiany.—

Wzrost i postęp Towarzystwa przypisać należy naszemu dusz pasterzowi Wieleb. ks. M. Grochowskiemu. W dzień Bożego Narodzenia Wieleb. dusz pasterz udzielał Towarzystwu naszemu niebieskiego pokarmu, który nam maleńki Jezus z nieba przyniósł.

W uroczystość Bożego narodzenia w naszem kościele było się czemu przysłuchać. Na wszystkich trzech mszach św. młodzież szkólna i młodzież dorosła śpiewała na przemian śliczne kolendy przy akompanimencie organ. Dnia 27 grudnia (w niedzielę) kobieta wyznania ewangielickiego przyjęła wiarę rzymsko katolicką Chrztu św. udzielił jej wiel. ks. M Grochowski, tutejszy Proboszcz. —

Anto. Janicki, sekr. proto.
Jan Borucki, sekr. finan.

Pittsburgh S. S., 15 stycznia 1886 r.

Roczne posiedzenie Towarzystwa Bratniej Pomocy św. Wojciecha B. i M. odbyło się w dniu 9 stycznia. Posiedzenie rozpoczęło się wspólną modlitwą, poczem sekretarz zdał sprawę z dochodu i rozchodu zeszłego roku. W kasie znajduje się $1800.

Urzędnikami na rok bieżący zostali obrani:

Karól Żuławski, Prezydent
Marcin Królikowski, Wiceprez.
Onufry Derps, Sekretarz
Andrzej Gularski, Wicesekr.
Kaźmierz Fifer Kasyer
Ignacy Zjawiński, Stanisław Michalski } Opiekunowie kasy
Jan Gołębiecki, Marszałek I
Wojciech Lijewski, " II
Marcin Kubiak, Kalafaktor
Piotr Gomniany, Jan Komasinski } Opiekunowie chorych
Jan Waloch, do chorągwi krajowej
Julian Wolinski, Jan Krawczak, Jan Szymborski } do chorągwi kościelnej.

ONUFRY DERPA
916 Braunsville road,
S. S. Pittsburgh, Pa.

Toledo, 17 stycznia 1886 r.

Przy kościele św Jadwigi odbyło się w dniu 10 stycznia posiedzenie roczne Towarzystwa św. Józefa, na którem to na rok bieżący zostali obrani następujący urzędnicy:

Franciszek Siwajek, Prezydent
Jan Bakowski, Wiceprezydent
Jan Powalski, Sekretarz
Franc. Graczyk, Podsekretarz
Michał Szwajkowski, Podskarbi
Piotr Grandowicz, Floryan Bochowiak } Opiekunowi kasy
Kaźmierz Waliszka, Maciej Żurek } Chorąży
Melchior Przymusiński, Władysław Oberski } Podchorąży
Jan Suleski, do chorągwi amerykańskiej
Ludwik Gąsiorowski, Marszałek
Józef Czaja, Podmarszałek,
Franc. Tomaszewski, Dyrektor chorych
Jan Czaja, Józef Bryłczynski, Fr. Ciesielski, Ignacy Kłośś } Opiekunowie chorych.
Antoni Majewski, najmłodszy brat.

Michał Szwajkowski.

Buffalo, dnia 12 stycznia 1886 r.

Towarzystwo Bratniej pomocy św. Walentego przy kościele św. Stanisława B. w Buffalo, N. Y., odbyło w dniu 30 grudnia 1885 r. posiedzenie roczne.

Do kasy Towarzystwa wpłynęło w roku ubiegłym $1789,95, rozchodu było $990,00 — złożono do banku $800,00. Dziękujemy Bogu i patronowi naszemu św. Walentemu za błogosławieństwo w roku ubiegłym i prosimy o takowe na rok bieżący. Towarzystwo nasze zostało założone w dniu 1 lipca 1883 i liczy obecnie członków 227.

Urzędnikami na rok 1886 zostali obrani:

Płatek Walenty, Prezydent
Okoniewski Michał, Wiceprez.
Hubert Franciszek, Sekretarz
Kostecki Melchior, Podsekr.
Rónowski Aug., Kasyer
Kiorek Szczepan, Podkasyer
Majewski Jan, Pawłowski Wojciech, Wesołowski Józef } Marszałkowie
Nowak Karól, Wasiek Bernard } Rewizorzy kasy
Wewierowski D., Foreman
Bąg Ignacy, do chorągwi kościelnej
Cieślniski Anto., do chorągwi krajowej,
Jóźwiak Łukasz, Dronel Józef, Rudnik Franciszek } Podchorążowie
Richter Franciszek, Łowinski Jan, Kruszyński Jakób, Pińkowski Franciszek, Szaroleta Jan, Lipczynski Walenty } Opiekunowie chorych
Jóźwiak Marcin, Odźwierny.

Ignacy Dzerechowski.

Projekt

nowej dyecezyi polskiej pod tytułem śś. Apostołów Cyryla i Metodego i obranie nominata na biskupstwo i przesłanie żądań Stolicy Apostolskiej w Rzymie od Polaków zamieszkałych w Ameryce.

Z każdym dniem mnoży się liczba naszych braci Polaków tu w Stanach Zjednoczonych. Coraz to mamy nowe widoki, ale i rozmaite potrzeby. Dziś już się liczy Polaków do miliona blisko. Niemało mamy tu kościołów i szkół. Mamy kapłanów a nawet i bogatych obywateli, którzy powyższy projekt popierać pragną i będą się starali przyprowadzić go do skutku. Program mógłby być następujący: Rezydencyę obrać dla biskupa, gdzie jest najwięcej Polaków i wystawić mu pałac. Dyecezyą można podzielić na dekanaty dla ściślejszego porządku. Jeżeli jest nas tak dużo Polaków, możemy snadno tego dokonać. Kto dziś Polaków gromadzi do kościoła, jeżeli nie biedny ksiądz, który sam przybył z Europy i szuka sobie schronienia w jakiejkolwiek dyecezyi, gdzie są zamieszkali Polacy. — Z biskupami trudno nam się rozmówić, bowiem nie wszyscy biskupi umieją mówić językiem łacińskim — jak i nie wszyscy księża. Cóż taki biedny kapłan robi? Chodzi od domu do domu poznaje się z biednymi Polakami, a potem zaczyna im budować szkołę, kościół z wielkim kłopotem i prześladowaniem. Cóż z tego wszystkiego nastaje? Przychodzi święcić lub konsekrować nowy polski kościół. Biskup wypowie mowę, ale go nasz lud wcale nie pojmuje i nie rozumie, a już nikomu nie jest to tak miłem jak gdyby biskup odezwał się w języku polskim. Czy my to nie jesteśmy zresztą narodem i narodem katolickim? Kto nam tutaj co darmo dał? Czy postawili Amerykanie choć jeden kościół dla Polaków? Czy nie my sami myślimy o wszystkiem? Czy nie my sami płacimy to wszystko, co jest potrzebnem? Czy nam nie wolno prosić Stolicy Apostolskiej, żeby nam tutaj dała biskupa naszej narodowości—Polaka?!

Prawda, że jesteśmy porozrzucani po całej Ameryce, ale dziś w Ameryce przejazd nie trudny od miasta do miasta, bo są żelazne koleje, któremi można wszędzie dojechać.

Czy polski biskup obszedłby się w przypadkach podobnych jak w Milwaukee, w Detroit i innych tak z kapłanami jak również z kościołami, jak się to teraz dzieje. Dziś przy każdej budowie kościołów dla Polaków, zachodzą straszne utarczki między ludem i księżmi. Lud podejrzywa księdza, że tenże się bogaci z pracy ludu. Rozpoczynają się prześladowania i skargi do biskupa, a następnie ksiądz musi opuszczać swoją pracę i udać się do inne dyecezyi szukać przytułku, a parafianie wtedy wołają w niebogłosy: Okradł nas, zabrał pieniądze, narobił złego!! Czy nie tak jest najmilsi bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie? Czas temu zapobiedz, bo dziś mamy ku temu wielką łatwość. a Ojciec św. naznaczy nam niezawodnie Polaka biskupa tutaj.

Kiedym mówił ze swoim biskupem o utworzeniu nowej dyecezyi dla Polaków w Ameryce, po długich namysłach odpowiedział: Wszak to zależy od Stolicy Apostolskiej; dodał zarazem biskup, że i każda inna narodowość chciałaby mieć swoją dyecezyą narodową i narodowego biskupa. Zauważył także, że naród polski jest obrotnym i umie dobrze mówić angielskim językiem, co znaczy, że wszyscy Polacy powinni się zanglizować, zgermanizować itd. Naco by nam się przydała nasza praca narodowa, nasze kościoły, szkoły, towarzystwa, Związek Narodowy, jeżelibyśmy to czynili bez celu? Kto więcej przysporzy ku temu wszystkiemu sławy i doda dobrego ducha, jak nie nowy biskup i nowa polska dyecezya? Podoba się to wszystkim dobrze myślącym Polakom i nawet Stolicy Świętej, abyśmy śś. Cyryla i Metodego obrali patronami nowej dyecezyi w Ameryce.

Podaję ten projekt naszym braciom Polakom, aby raczyli łaskawie wziąść go pod rozwagę i popierali go w imieniu naszej kochanej narodowości i prosili o pomoc i łaskę Ducha Świętego. A mnie zaś proszę nie posądzać, że mam w tym jaki interes, żeby zostać biskupem. Wiecie o tem dobrze, że na tej ziemi mamy własności, ale nie wieczne, tylko duszę wieczną i jej dobre uczynki. Jeżeli możemy pracować, to pracujmy o ile możności dla naszej kochanej religii i sławy naszej narodowości szczerze, wytrwale i odważnie; nie lękajcie się, że powstały nieporozumienia pomiędzy naszymi braćmi, starajmy się takowe poprawić i nie dać powodów. aby nas niekorzystnie opisywano, ale korzystnie.

Upraszam naszych braci, aby raczyli swe zdanie wysłowić w tej kwestyi.

Raczcie najmilsi Rodacy przyjąć odemnie biednego sługi Jezusa Chrystusa pobożne westchnienia w modlitwach moich codziennych przy ofierze mszy św. za potrzeby wszelkiego waszego i mojego powodzenia i zdrowia.

Rektor kościoła polskiego w mieście Jersey City.

X. Ignacy Barszcz

Upodatkowanie małżeństw.

Władza prawodawcza stanu Maryland zamierza zachęcać ludzi do zawierania ślubów małżeńskich przez zniżenie ceny konsensu małżeństwa. Podobny wniosek zrobiono już podczas ostatniej sesyi, lecz dla nieznanej przyczyny większość członków władzy prawodawczej wystąpiła przeciwko niemu. Niedawno temu polecił kontroler stanu zniżenie ceny konsensu na $1.00 lub 50 cen. za usługi klerka i 50 cen, dla skarbca stanu — obecnie kosztuje w Maryland „license" $4.50, Tydzień temu postawiono w tej sprawie dwa wnioski — jeden zniżający upodatkowanie małżeństwa na $1.00 — drugi, aby license kosztował tylko 50 centów. *American* wychodzący w Baltimore popiera wniosek ostatni, twierdząc, że klerk ma prawo zażądać za swe usługi w tej sprawie 50 c.; lecz stan nie powinien żądać żadnego podatku, gdyż to sprzeciwia się zasadom instytucyj republikańskich, które zachęcają do małżeństwa i tworzenia nowych ognisk domowych.

Ze stanowiska ekonomicznego twierdzenie *American'a* jest zupełnie słusznem. Śluby jako i pogrzeby, są w teraźniejszych czasach bardzo kosztownemi i zarząd stanu nie powinien pomnażać wydatków ludzi wstępujących do stanu małżeńskiego przez wysokie upodatkowanie. Słuszniejszą byłoby rzeczą, aby stan, jeżeli koniecznie chce mieć dochody ze źródeł odnoszących się do małżeństwa, uczynił tak, jak starożytni Grecy w swym czasie robili, którzy nałożyli podatek roczny na każdego kawalera, który przeżył pewną liczbę lat i nie okazywał ochoty do zawarcia ślubu małżeńskiego. Grecy wychodzili ze zasady, że kawaler był o wiele wolniejszym jak człowiek żonaty, że nie miał trosków utrzymywania żony i dzieci. Faktem jest udowodnionem, że starzy kawalerowie szczycą się tem, iż są o wiele wolniejszymi od braci swych żonatych i nie potrzebują się obawiać napomnień pokątnych od żony, gdy przypadkowo zabawią się wieczorem w towarzystwie cokolwiek dłużej, jak potrzeba, i dla tego też byłoby rzeczą słuszną tylko, gdyby ich upodatkowano za to ich mniemane szczęście.— Koszta wesela są także dość znacznemi a podatek taki, jaki trzeba płacić w stanie Maryland za przywilej ożenienia się, staje się tem uciążliwszym; zwłaszcza dla człowieka ubogiego.

Ludzi ubogich wstępuje więcej do stanu małżeńskiego, jak ludzi bogatych i przez nich to właśnie pomnaża się ludność kraju, z czem są połączone nieraz dość znaczne wydatki, i dla tego też władze żadnego stanu nie powinny pomnażać tychże przez wysokie upodatkowanie. Są jednakowoż ludzie, którzy wskazując na tyle nieszczęśliwych małżeństw, twierdzą, że władze nie powinny do nich zachęcać. Pożycie nieszczęśliwe męża ze żoną nie jest jednakowoż winą małżeństwa, czy takowe jest uważane jak u nas katolików za Sakrament św., czy też jak u innowierców za kontrakt cywilny tylko, lecz winą przewrotnej natury tych, którzy połączywszy się na całe życie utrudniają sobie wzajemnie swe życie. Reformą szczęśliwą byłoby niezawodnie, gdyby upodatkowano wysoko rozwody, które na nieszczęście coraz bardziej się rozpowszechniają. Pięćdziesiąt centów za pozwoleństwo zawarcia małżeństwa czyli za „license" jest kwotą wystarczającą. Małżonkowie żyjący w zgodzie nie będą kilku tych centów żałowali, a ci, którzy życie swe przepędzają w kłótniach i swarach, będą radzi, że więcej nie zapłacili.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

Biskup kujawsko-kaliski, ks. Bereśniewicz, wystarał się u rządu rosyjskiego, że tenże zezwolił na otworzenie nowicyatu u księży Paulinów w Częstochowie.

Jest to wielkie ustępstwo ze strony Rosyi, bo rząd wygnał z Królestwa wszystkie zakony.

— Z Wilna donoszą, że kontrybucya, płacona przez polskich właścicieli ziemskich, a nałożona w r. 1863, ma być podwojoną. Podwyższenie to ztąd pochodzi, że ogólny dochód skarbu z kontrybucyi nie może być zmniejszony a liczba osób płacących kontrybucyę bardzo się zmniejsza wskutek przechodu majątków w ręce rosyjskie.

— Jenerał-gubernatorowie wileński i kijowski i gubernatorowie guberdii położonych na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wezwani zostali do Petersburga, gdzie mają wziąść udział w naradach ministerstwa nad projektami rusyfikacyjnemi dawnych ziem polskich, tudzież nad projektem ustawy banicyjnej na wzór pruskiej, która ma być zastósowaną do Niemców i Żydów.

— Grodno po ostatnim strasznym pożarze odbudowało się prawie do połowy. Przez całe lato i jesień robota kipiała. Ulica Dominikańska, która najwięcej ucierpiała od ognia, odbudowana jest prawie całkowicie. Wszystkie domy zresztą z wyjątkiem jednego należą do żydów. Na ulicy Brygidzkiej domy restaurują po większej części ze starego materyału. Za to na innych ulicach ruiny wciąż sterczą, czemu się nie można dziwić, gdyż w Grodnie kto chce dom budować, musi mieć nie mało pieniędzy. Materyały budowlane doszły do cen niebywałych: dość pomyśleć, że budulce dziś trzy razy tyle kosztują, ile w przeszłym roku. Cegielnie tamtejsze nie mogą nastarczyć cegły. Właściciele lasów pod Grodnem tną na gwałt drzewo, doskonale płacone. Robotnik płacony jest niemal na wagę złota. Komorne szalenie wysokie.

— Niezwykłe zjawisko atmosferyczne podziwiano dnia 28 listopada w Wilnie, w stolicy Litwy, i całej gubernii.

Przy 16 stopniach mrozu, między godziną 8 a 11 wieczorem, przelatywało po niebie tysiące meteorów w rozmaitych kierunkach, tworząc wspaniały deszcz gwiaździsty. Zjawisko to oświecało cały horyzont. Niektóre meteory odznaczały się znaczną większością.

Ta błyszcząca ulewa z gwiazd wzbudziła wielki postrach wśród zabobonnych włościan. Według nich bowiem jest ona przepowiednią morowego powietrza, cholery lub jakiej innej epidemicznej choroby wśród ludzi. Każda bowiem z gwiazd spadających oznacza śmierć czyjąś, a ponieważ miliardy tychże spadały, ma to oznaczać śmierć tyluż ludzi.

Starzy ludzie powiadają, iż zjawisko to ukazywało się przed ostatnią straszną cholerą.

W pewnej wiosce włościanie zebrali wśród siebie składkę i ofiarowali ją proboszczowi na mszę z intencyą odwrócenia złego, zapowiadanego przez Boga.

— Do warszawskiego „Wieku" donoszą z powiatu Nowogródzkiego w Królestwie Polskiem:

Kradzież koni, zwłaszcza obecnie, z nastaniem długich zimowych nocy, prosperuje w najlepsze: procéder ten musi być bardzo korzystny, gdyż w roku bieżącym już i płeć piękna trudnić się nim poczęła.

Oto obecnie już po raz drugi w r. b. ujęto w okolicach Świerżnia dwie włościanki, główne kierowniczki operacyi końskich; obie te „panie" zostały aresztowane właśnie w chwili, gdy zatrudnione były przefarbowywaniem ukradzionych siwków na maść karą; osadzono je w więzieniu nowogródzkiem.

Pod Prusakiem.
W. Ks. Poznańskie.

Wieś rycerską Ziemnice w Kościańskiem nabyło dwóch żydów, kupiec Schlesinger z Gostynia i kupiec Zucker z Krobi.

Wieś rycerską Buszewo w Szamotulskiem nabył od hr. Karola Boińskiego p. Pantaleon Libelt z Czeszowa w Wągrowieckiem.

— Pobiedziska liczą obecnie 2395 mieszkańców — katolików 1305, ewangielików 858, żydów 232. Przed pięciu laty liczyły Pobiedziska 2255 dusz, powiększyły się zatem przez ten ciąg czasu o 140 dusz.

— W Pobiedziskach żyje staruszek liczący 109 lat, nazwiskiem Indyk.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Grudziądzu wnieśli przemysłowcy petycyę do tamtejszego magistratu, aby im opuścił targowe, które płacić muszą za swe wyroby, gdy stają z niemi na targu, i wnoszą, aby magistrat tylko od zamiejscowych kramarzy targowe pobierał, gdyż podatki są wielkie, tak że interesowani przemysłowcy nie wiedzą zkąd kozy gnać.

— Ze Zyborka piszą do Pielgrzyma w Pelplinie: Parafia nasza ma ten zaszczyt, że w tem stuleciu wydaje już drugiego Biskupa. Ś. p. X. Józef Ambroży Geritz pochodził z miasta naszego a nowo obrany X. Thiel urodził się i wychował w filialnej wsi kościelnej, należącej do Zyborka, w Tłokowie. Studya gimnazyalne odbywał w Reszlu i w Brunsberdze. Wyświęcony na kapłana, przez dwa lata oddawał się dusz pasterstwu w Kłajpedzie i Tylży. Potem oddawał się jeszcze dalszym studyom teologicznym w Wrocławiu, gdzie na początku r. 1853 uzyskał stopień licencyata św. teologii. Przy Lyceum Hosianum był docentem prywatnym do r. 1855, nadzwyczajnym profesorem po 1858 a potem zwyczajnym profesorem. Rząd królewski zamyślał go dodać posłowi pruskiemu w Rzymie podczas Soboru watykańskiego jako doradzcę, ale to nie przyszło do skutku.

Szlązk.

O szkaradnej zbrodni z Górnego Szlązka donosi katolicka raciborska gazeta: 18go z. m. rano o godzinie 6½ podczas rorat zabito na probostwie w Sławikowie gospodynię Georginę Sagar. W głowie trupa była wielka otwarta rana od ostrego narzędzia, od tłuku na kartofle. Podczas nabożeństwa słyszeli ludzie w kościele krzyk, ale nim przyszli, zbrodnia już była popełnioną. Z jednego stołu ukradziono 30 marek. Podejrzani są dwaj mężczyźni z Mistic, pow. Kozielski.

Kwestya Wschodnia.

Z Konstantynopolu donoszą w tych dniach, że rząd turecki zażądał, aby konferencya bałkańska znów się zgromadziła, i że tenże rozbroi swe wojsko, jeżeli Serbia i Grecya tak samo uczynią. Konferencya odbywała się już poprzednio i miała 9 czy 10 posiedzeń, na których nic nie uradzono — a kwestya wschodnia pozostała w takim samym stanie, w jakim się znajdowała dawniej. Konferencya pierwsza była, jak się zdawało, także zwołaną przez Turcyę w celu, aby wielkie mocarstwa przyczyniły się do przywrócenia tak nazwanego *status ante quo* czyli dawniejszego stanu rzeczy w Wschodniej Rumelii; lecz zaraz na pierwszych posiedzeniach okazało się, że właściwym czynnikiem w tej sprawie była Rosya, popierana przez Austryą i Niemcy, której widocznym celem było: zdetronizować Aleksandra, księcia bułgarskiego, i pozwolić wojsku tureckiemu zająć Wschodnią Rumelią. Na wszystkich posiedzeniach reprezentanci trzech wyżej wymienionych mocarstw działali jednozgodnie, aby osiągnąć cel wytknięty, coby im się niezawodnie było udało, gdyby się temu nie byli opierali stanowczo reprezentanci Francyi i Anglii. Inwazyi tureckiej byliby się niezawodnie ze wszystkich sił opierali Bułgarzy, których odwaga i wytrwałość w walce z Serbami zadziwiła całą Europę; inwazya ta byłaby Grecyi zarazem dała sposobność zaczepienia Turcyi, na którą już dawno czekała. Wynikiem ostatecznym byłaby wojna ogólna, lub interwencya Rosyi i Austryi, zajęcie Bułgaryi i Rumelii, podział ich i prawdobopobnie po wszystkiem walka pomiędzy dwoma temi państwami o większą część zabranych krajów.

Dotąd jeszcze nie jest widocznem, czy program powyższy nie zostanie wykonanym Mocarstwa europejskie nie uznały jeszcze wyraźnie połączenie Bułgaryi ze Wschodnią Rumelią, a gdyby na żądanie sułtana konferencya miała przyjść do skutku i obradować pod wpływem sfer petersburgskich — cała kwestya wschodnia zostanie znów roztrząsana od samego początku a pokój Europy może być narażony na niebezpieczeństwo.

— Słuszna przyczyna. „Jak się to dzieje Karolciu, że od twojego ojczulka otrzymujesz tak często bicie?" — „Całkiem naturalnie, jest bowiem silniejszy odemnie".

— Człowiek pewien przychodzi do bankiera i żąda los loteryjny — koniecznie ma być No. 42. „Proszę pana, wystaraj mi się pan o ten numer, zapłacę panu podwójną cenę." Bankier obiecał zrobić, co może. Po kilku dniach udało mu się znaleźć No. 42. Następuje losowanie i No 42 wygrywa największą sumę. Człowiek przychodzi po pieniądze a bankier mówi: Jakim to się stało sposobem, żeś pan wziął No. 42. „Widzisz pan, to tak się stało. Miałem sen. Otworzyły się drzwi i wszedł do mojej stancyi wielki numer **7**, a za nim drugie **7** i jeszcze inne **7**, aż cała izba była zapełniona siódemkami. Pomyślałem sobie więc. „To musi coś znaczyć" **7** razy **7** iest **42**; wstawię do loteryi i wygram; i tak się też stało. —

Rzeczpospolita w niebezpieczeństwie.

Że niebezpieczeństwo grozi rzeczypospolitej Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki twierdzi senator Manderson z Nebraski, który kilka dni temu rozwodził się w senacie nad tem niebezpieczeństwem i w czarnych kolorach opisał, jakiem jest i z jakiej strony nam zagraża. Senator ten udowadnia, że niebezpieczeństwo grozi nam ze wszystkich stron. Na południu Apachesy, jak zwyczajnie, mordują i rabują, w Arizona; krwiożerczy Navajoesowie śpiewają dumki o czynach bohaterskich swych przodków i ostrzą swe toporki (tomahawks) i noże, a na północnym zachodzie dzicy Siouxowie wykopują broń od kilku lat zachowaną i opatrują swe strzelby. W Utah mormoni stają się coraz bardziej niespokojnymi, a chociaż teraz tylko słowami i w pismach występują przeciw rządowi, to jednak w każdej chwili może pomiędzy nimi wybuchnąć bunt uorganizowany. W wszystkich większych miastach socyaliści i komuniści podkopują filary państwa a apostołowie rewolucyi codziennie prawią nieoświeconym i głodnym o dynamicie. Senator twierdzi, że bunty Indyan, powstanie mormonów, i komunistyczne wybuchy nie są jedynemi niebezpieczeństwami, które nam zagrażają. Stosunki nasze z mocarstwami zagranicznemi, chociaż się zdają być zadowalającemi, są w istocie naprężonemi, a hardy tyranów i despotów są gotowemi w każdej chwili zaczepić orła amerykańskiego. Manderson twierdzi, że z powodu stanowiska Stanów Zjednoczonych względem przesmyku panamskiego, rozdzielającego ocean atlantycki od morza spokojnego, każdej chwili możemy mieć zatargi z Francyą, której flota w tym przypadku łatwo mogłaby bombardować amerykańskie miasta leżące nad wybrzeżem oceanu atlantyckiego; że nieporozumienia z pewnemi mocarstwami względem praw obywateli Stanów Zjednoczonych, odwiedzających ziemię, na której się rodzili, mogą wywołać wojnę; że stosunki Stan. Zjed. z innemi mocarstwami, zwłaszcza temi, które posiadają floty, nie są najlepszemi i że budowanie kolei w Meksyku przez obywateli amerykańskich, wywołuje niechęć rządu tego kraju.

Te wyżej wymienione niebezpieczeństwa zagrażają Stanom Zjedn., jeżeli możemy wierzyć słowom senatora Manderson, któryby był może jeszcze więcej dodał, gdyby był wiedział, że Niemcy zabrali już wyspy Samoa na oceanie spokojnym. Mimowoli nasuwa się straszliwa myśl: Co stanie się z nami, gdyby wszystkie te niebezpieczeństwa miały się w jednym i tym samym czasie wydarzyć? Jak poradzą sobie Stany Zjednoczone, gdyby komuniści i socyaliści, Indyanie i mormoni, Hohenzollerzy i Habsburgowie, Francya, Anglia i Meksyk, i cała reszta nieprzyjaciół domowych i zagranicznych, mieli w tym samym czasie nas zaczepić?.... Senator Manderson wie radę na to. Powiada bowiem: Pomnóżcie wojsko i zbudujcie flotę, wydajcie miliony dolarów na ufortyfikowanie portów nadmorskich, zakładajcie lejarnie, gdzieby się fabrykowały potężne armaty — jednem słowem: otwórzcie skarbiec — a gdy będziemy przygotowani, to niech nieprzyjaciele nasi jedni i drudzy krzyczą i wydadzą nam wojnę — orzeł amerykański nie ulęknie się ich i chorągiew narodowa nie zostanie nigdy przed nimi zwiniętą. Strach ma wielkie oczy.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 30 (Rocznik II) i zawiera: Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Rachunek malarza (Gawędziarz); Bratobójca, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu — napisana przez ks. Heyduckiego, kapelana w Weesen, w Szwajcaryi. (Dokończenie). Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

CHICAGO.

We wtorek ubiegłego tygodnia spalił się wielki spichlerz położony po za domami pod No. 182, 184, 186 i 188 Kinzie ulicy. Strata $200,000.

— W uliczce po za domem 571 State ulicy znaleziono w środę przeszłego tygodnia zwłoki nieznanego czarnucha, liczącego może 60 lat, okryte śniegiem. Zdaje się, że nieszczęśliwy już kilka dni przed tem położył się w tem miejscu, aby się przespać, i przytem zmarzł.

— Najstarszą niewiastą w Chicago ma być Jane Heartt, licząca lat 98, a mieszkająca pod No. 615 Lumber str. Do Chicago przybyła w roku 1836, kiedy gród ten był zamieszkany przez 2800 ladzi tylko. W tych dniach była obecna na złotem weselu jednego z jej synów.

— Robotnicy w fabryce pudeł Maxwella na Loomis ulicy zastrajkowali już kilka tygodni temu. Właściciele fabryki przyjęli na miejsce strajkerów innych robotników. Co dzień prawie napadają strajkerzy świeżych robotników, gdy ci udają się do pracy, lub wracają do domu. Z powodu tego aresztowano już kilku strajkerów.

— Cregier, naczelny komisarz budowniczy miasta, podał się do dymisyi. Powodem jest to, że kompania kolei konnej w stronie zachodniej miasta, ofiarowała mu korzystniejszy urząd.

— Burmistrz Harrison zamierza przedłożyć radzie miasta wniosek, aby podatek za wodę został zmniejszony.

— Carter Harrison, burmistrz chicagoski nie jest temperenclerem, jak to każdy wie. Jednakowoż dał się nakłonić w ostatnim tygodniu do wydania rozkazu, aby okna i drzwi saloonów w niedzielę były zasłonięte, tak, aby przechodzący nie widzieli, że tam ktoś pije. — Prawo to nie jest nowem, bo już w roku 1850 uchwaliła rada miejska, że osoba posiadająca „license,“ (szynkarz) ma zamknąć drzwi swojego miejsca i ma okna z ulicy mieć opatrzone w żaluzye lub zasłony, tak, ażeby nikt nie widział z ulicy to, co się w saloon'ie dzieje. — Temperenclerzy żądają, aby saloon'y zupełnie zostały zamknięte w niedziele. Co do powyższego rozkazu odebrali już policyanci rozkazy od szefa policyi.

— Rada miejska ma uchwalić w tych dniach, że burmistrz miasta może wystawić konsensy specyalne na 24 godzin, za które się będzie płaciło $3.00. Odnosi się to zwłaszcza do Towarzystw, które urządzają zabawy, bale i t. d. podczas których sprzedają się trunki.

— Urzędnicy cła i podatków nie są obowiązani donosić każdemu, w którym czasie ma zapłacić swoje podatki. Tak nazwani kolektorzy donosili wprawdzie dotychczas, w którym czasie obywatel posiadający własność ma swą należytość zapłacić, ponieważ to było w ich interesie, lecz nie są obowiązani do tego. Prawo wskazuje, że każdy wie i powinien wiedzieć, kiedy ma zapłacić swe podatki. Czytajcie „Gazetę Polską w Chicago“, a dowiecie się zawsze, kiedy macie podatki opłacać.

Teraz jest czas do płacenia „City i County Taxes“.

WASHINGTON.

Washington, 13 stycznia. W senacie postawił Ingalls wniosek, aby senat się oświadczył za tem, że przymusowe bicie pieniędzy srebrnych nie ma być zaniechane, póki nie zostanie wybitych 500 milionów dolarów.

Obradowanie nad wnioskiem, aby ter. Dakota zostało zmienione na stan zostało odroczone na później.

— Tutejszy wydział stanu został urzędownie uwiadomiony przez amerykańskiego konsula w Apia, że Niemcy przywłaszczyli sobie wyspy Samoa.

Washington, 14 stycznia. W senacie debatowano nad kwestyą monety srebrnej i podziałem rezerwacyi Siouxów w Dakocie, poczem posiedzenia odroczono do poniedziałku.

Wilson (Iowa) postawił wniosek aby ustanowiono „porto“ za przedmioty 4 klasy przesyłane pocztą na 2 centy za uncyę lub mniej; Edmunds postawił wniosek, aby biuro statystyczne zbierało dane co do zawarcia małżeństw i rozwodów.

W izbie reprezentantów rozwodzono się nad kwestyą uregulowania następstwa w urzędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Washington, 15 stycznia. Wydział dla budynków publicznych postanowił zakazać sprzedawanie trunków rozpalających w restauracyi izby reprezentantów.

AMERYKA.

Mróz ubiegłego tygodnia był zgubnym dla wielu drzew pomarańczowych w stanie Florida.

— Z Texas, Colorado, New Mexico i Kansas donoszą, że podczas zimna i śnieżycy ubiegłego tygodnia zmarzło dużo bydła i owiec, a południowym Kansas i Texas zmarzło także kilku ludzi. W Iowa znalazło 4 ludzi śmierć wskutek zimna.

— Obie izby władzy prawodawczej stanu Ohio wybrały John'a Sherman senatorem Stanów Zjednoczonych na dalsze sześć lat. Z 146 głosów odebrał Sherman 84 i przeciwnik jego Allen G. Thurman (kandynat stronnictwa demokratycznego) 62 głosy.

— Z Mobile, Ala., donoszą: Zdaje się że prawie wszystkie drzewa pomarańczowe zostały uszkodzone przez mróz. Prawdziwą stratę będzie można dopiero na wiosnę obliczyć.

— Władza prawodawcza stanu Iowa okończyła w tych dniach obliczenie głosów oddanych dla kandydatów gubernatorstwa tego stanu i okazało się że Larrabee (rep.) odebrał [illegible], Whiting (dem.) 168,690, Micklewait (prohibicyonista) 1417 głosów.

— Larrabee, nowy gubernator stanu Iowa, zajął swój urząd w dniu 14 bm.

— W senacie stanu Iowa postawiono w dniu 15 bm. następujące wnioski: Dzieci liczące od lat 7 do 15 mają chodzić koniecznie do szkoły; praca kontraktowa więźniów ma być zniesiona; dzieci szkólne nie mają być cieleśnie karane; gubernator stanu ma mieć prawo usuwania takich burmistrzów miast, którzy się sprzeciwiają prawu prohibicyjnemu.

— W Pittsburgu odbyła się w ubiegłym tygodniu konwencya czeladników piekarskich. Pomiędzy innemi uchwalono starać się o zmniejszenie godzin pracy z 15 na 12.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą: Znany obywatel Pius Dreher, zamożny właściciel „Milwaukee-gardenu“ został w tych dniach napadnięty przez rabuśnika w własnym domu i ciężko raniony. Pewnej nocy wrócił z uczty, w której brał udział, do domu. Skoro przeszedł próg, uczuł gwałtowny raz w głowę i padł bezprzytomny. Gdy wrócił do przytomności spostrzegł, że jest cały krwią oblany, i że mu z kieszeni wyjęto $20. Złodziej nie znalazł $388, które Dreher miał we wnętrznej kieszeni swej kamizelki. Zbrodniarza nie tak łatwo będzie można znaleźć, gdyż Dreher w ciemności nie mógł go rozpoznać, ani nawet nie usłyszał jego głosu.

— Urzędnicy pocztowi mają zamiar zawezwać przed sąd redaktora *Armenii*, tygodniowego czasopisma socyalistycznego, który kilka tygodni temu podał w piśmie paszkwil na Matkę Bozką.

— W piątek na wieczór odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 23 letni John P. Merrill, mieszkający pod No. 626 Astor ulicy. Rozpacz z powodu długiej choroby była powodem samobójstwa.

— Obywatel Krygier, korespondent nasz w Milwaukee, donosi co następuje: Czytałem w ostatnim numerze „Gazety Polskiej“ o starych ludziach, którzy przeżyli sto lat i więcej. Rozmawiam każdy dzień prawie z pewnym Polakiem, który skończy w kwietniu 100 lat i cieszy się jeszcze dość dobrem zdrowiem. Nazywa się Piotr Budnik — wartoby i jego zaliczyć do długo żyjących.

Pożary i Nieszczęścia.

W Boston, Mass., spalił się 5-piętrowy dom położony pod No 71, 73, 75 i 77 Clinton ulicy. Strata wynosi $85,000.

— W Verona, Ill., spaliło się podczas dwugodzinnego pożaru 6 składów kupieckich, dwa śpichlerze i poczta. Strata $18,000.

* W St. Paul, Minn., utracił życie 28 letni Stewart Cobb, który na dworcu Union Depot chciał skoczyć do pociągu w ruchu będącego i dostał się pod koła.

— Z Fort Wayne, Ind., donoszą pod dniem 13 bm.: Dzisiaj po południu pękł kocioł parowy znajdujący się w sklepie tutejszego kościoła katolickiego św. Maryi. Maszynista Antoni Evans i dziewczynka jedna zostali zabici a pięknydom Boży cały zrujnowany. Wkrótce po explozyi powstał pożar w ruinach. Plebania także została uszkodzoną. Strata wynosi $65,000.

— W Little Rock, Ark., spalił się w wieczór 13 bm. dom Rufus'a Williams. Małżonkowie, jako i 6 dzieci, spali już. Rodziców i 5 dzieci zdołano ocalić. Szóste zaś dziecko, chłopiec 8 lat liczący, znalazł śmierć w płomieniach.

— Fabryka obuwia McIntosh'a & Co., fabryka Bay State Corset kompanii i dom C. J. Jansena w West Brookfield, Mass., spaliły się w dniu 13 bm. Strata $ 73,000. Około 300 robotników utraciło wskutek pożaru pracę.

— W Chippewa Fall spaliła się w dniu 14 bm. szkoła, która dopiero w roku ubiegłym została zbudowaną i kosztowała $20,000.

— W Lewiston, Mo., spalił się w nocy na 14 bm. dom Tymoteusza Hurley, przyczem 60 letnia Katarzyna McCartney, w nim mieszkająca, znalazła śmierć w płomieniach.

— W Pułaski, N. Y., spaliła się w dniu 14 bm. wielka fabryka kapeluszy Karola Tollnera. Strata jest bardzo znaczną. 200 robotników utraciło wskutek pożaru pracę.

— Z Cleveland, O., donoszą w dniu 14 bm: Miasto nasze znajduje się w nader przykrem położeniu. Dwie wielkie pompy, dostarczające miastu wodę, zostały dziś zatrzymane, ponieważ nie ma wody. Główniejsza rura, przez którą woda przechodzi do rezerwoaru, została zapełniona lodem. Prawda, że rurę zabezpieczają kraty, które nie przepuszczają drzewa i większych przedmiotów, lecz drobny lód przechodził przez otwory i jest obecnie wskutek siły wody, jedną stałą masą. Pięciu ludzi usiłowało przez cały dzisiejszy dzień usunąć przeszkodę, lecz nadaremnie. Praca ta jest nader mozolną, ponieważ potrzeba nurków do wydobywania lodu. W rezerwoarach mało już tylko jest wody. W dzielnicy zachodniej i południowej nie ma już wcale wody, w dzielnicy wschodniej jest jej jeszcze cokolwiek, gdyż do niej przechodzą główne rury z rezerwoaru. Ludzie posiadający studnie są dość szczęśliwymi, drudzy mający cysternie piją wodę deszczową — inni zaś topią śnieg. Wiele fabryk, które zależą od wody miejskiej, zostało zamkniętych, ponieważ nie mają wody dla kotłów parowych; inne każą ją wozić z jeziora i rzeki.— Straż ogniowa dla braku wody nie mogłaby nic zrobić, gdyby wybuchł pożar.

Urzędnicy rezerwoarów wyrzekli się wszystkiej nadziei, że w krótkim czasie będą mogli usunąć lód; może być, iż trzeba będzie czekać aż do czasu, gdy nastanie powietrze cieplejsze, ponieważ w sposób mechaniczny nie można usunąć przeszkody.

Przestępstwa.

Ob. Gollon donosi nam z Chester, Ill., co następuje: Straszliwa tragedya odegrała się w tych dniach w naszem mieście. Małżonkowie Flinn, żyli już od dawniejszego czasu w niezgodzie ze sobą. W przeszły wtorek wypędziła niewiasta Flinn swego męża z domu i powiedziała mu, aby się jej więcej nie pokazywał. W wieczór tego samego dnia powrócił Flinn a wydobywszy swój nóż kieszonkowy a otworzywszy go przerznął swej żonie gardło od ucha do ucha, poczem strzelił dwa razy do siebie i usiłował następnie przerznąć sobie gardło. Niewiasta umarła, lecz rany Flinna nie są niebezpiecznemi.

— W St. Louis odebrała sobie w dniu 12 bm. życie za pomocą morfiny Selma Klem, służąca w domu doktora Ford. Przyczyna samobójstwa jest nieznaną. Ojciec dziewczyny mieszka w Madison, Wis.

— W sądzie kryminalnym w St. Louis toczy się obecnie sprawa 6 Chinczyków, oskarzonych o morderstwo Chinczyka Lu Johnson w dniu 1 czerwca zr. — Johnson był szpiegiem policyjnym i jako taki doniósł policyi o istnieniu pewnej szulerni chińskiej. Chinczycy umówili się usunąć Johnson'a z drogi i dla tego zamówili ze San Francisco mordercę z profesyi, który go miał ze świata zgładzić. Nim ten przybył do St. Louis, ofiarowali oskarzeni swe usługi właścicielowi szulerni, obiecując zabić Johnsona jeżeli dostaną $400. W dniu 1 czerwca znaleziono Johnson'a zamordowanego w swem mieszkaniu.

— Wiliam Stevens, który niedawno temu przerznął gardło Bercie Duckwitz, w Detroit którą w kilka dni miał poślubić, znajduje się już w domu poprawy w Jackson, do którego został skazany na całe życie. Publiczność detroicka jest niezadowoloną, ponieważ zbrodniarz nie został skazany na śmierć.

— Z Londynu, Ont., donoszą: W Dakocie chciał niejakiś Jerzy McCabe, który przed rokiem był procesowany o żonobójstwo lecz został uznany niewinnym, otruć swą żonę, którą już po procesie był poślubił. Niewiasta spostrzegła pewnego wieczora, że McCabe wsypał do jej herbaty podejrzliwą jakąś substancyę i zdołała potajemnie zmienić filiżanki, tak, iż mąż jej wypił herbatę zatrutą. Umierając wyznał McCabe, że chciał otruć swą żonę i że za pomocą trucizny zgładził ze świata cztery poprzednie jego żony.

— W La Salle, Ill., zbankrutował właściciel składu ubiorów, Albert Cohn; głównymi wierzycielami są Hart Bros. i Rothshild Bros. w Chicago. Firma tu zbankrutowała trzy razy w przeciągu ostatnich dwóch lat; nasamprzód nosiła nazwę „R. Pasner“, który był szwagrem Alberta Cohn, po drugi raz nazwę J. C. Cohn., brata Alberta.

— Pomiędzy Augustem Reis, dozórcą w pewnej piekarni w Wiliamsburgu, N. Y., i Fr. Spilką robotnikiem tamże istniało od dawniejszego już czasu nieporozumienie. W dniu 14 bm. uderzył Reis Spilkę z powodu jakiegoś przewinienia w twarz a poszedłszy do swojego pokoju, zabrał rewolwer i powróciwszy strzelił do niego dwa razy. Śpilka, który liczy lat 18 tylko pobiegł do składu znajdującego się na wyższem piętrze, lecz Reis dogonił go i strzelił jeszcze dwa razy do niego. Chłopiec upadł a Reis począł uciekać, lecz został schwytany przez dwóch obywateli, którzy go oddali policyi. Śpilka był raniony w czterech miejscach: kula jedna przeszyła mu policzek, druga ugodziła w kark a dwie w dolną część kadłuba. Śpilka twierdzi, że Reis zawsze źle z nim się obchodził. Lekarze wątpią o jego życiu.

Kronika kościelna.

„Herold Wiary“ wychodzący w St. Louis podaje że w Stanach Zjednoczonych znajduje się 6,932,893 katolików. Z tych przypada na prowincyę Baltimore (1 archidyecezya, 6 dyecezyi i wikaryat) 303,785; na prowincyę Boston (1 archidyecezya i 6 dyecezyi) 998.975; na prowincyę Chicago (1 archidyecezya i 2 dyecezye) 582,175: na prowincyę Cincinnati (1 archidyecezya i 9 dyecezyi) 1,015,025; na prowincyę Milwaukee (1 archidyecezya, 4 dyecezye i 2 wikaryaty) 624,875; na prowincyą New Orleans (1 archidyecezya, 6 dyecezyi, 1 wikaryat i 1 prefektura) 464,270; na prowincyę New York (1 archidyecezya i 7 dyecezyi) 1,456,675; na prowincyę Oregon (1 archidyecezya, 2 dyecezye i 1 wikaryat) 40,300; na prowincyę Philadelphia (1 archidyecezya i 4 dyecezye) 602,000; na prowincyę St. Louis (1 archidyecezya i 5 dyecezyi) 505,265; na prowincyę San Francisco (1 archidyecezya i 2 dyecezye) 250,900 i na prowincyę Santa Fé (1 archidyecezya i dwa wikaryaty) 197,423 dusz.

Wścieklizna czyli wodowstręt.

O wodowstrędzie nie słyszano dawniej przez wiele lat tyle, co teraz w kilku dniach. Zdarzało się że tu lub owdzie został człowiek pokąsany przez wściekłego psa, lecz obecnie co dzień prawie donoszą czasopisma angielskie o podobnych wypadkach. Donieśliśmy i my w swym czasie o owych dzieciach pokąsanych w Newark przez wściekłego psa, a których posłano do Paryża, do dr. Pasteura, aby tenże ich wyleczył czyli raczej zabezpieczył przeciw wpływowi jadu, który się mógł przez ukąszenie dostać do ich systemu i z czasem wywołać straszliwą ową chorobę, znaną pod nazwą *hydrofobii* czyli wodowstrędu. Od tego czasu zaś czytamy co dzień prawie o osobach pokąsanych to w Milwaukee, to w Nowym Yorku, to w tym lub owym stanie itd. Zarazem donoszą owe czasopisma o wielu osobach, które udają się do Pasteura, aby się zabezpieczyć przeciw wodowstrędowi (jeżeli mają na to pieniądze) tak, jak pątnicy mahometańscy pielgrzymują do Mekki, do grobu proroka Mahometa.— Odzywają się też już niektóre czasopisma, że cała ta sprawa jest przesadzoną.

Społeczeństwo amerykańskie lubi, jak windomo, sensacye. Nie ma obecnie wyborów, ani główniejszych wypadków politycznych, gazeciarze angielscy wyczerpali już cały swój zapas nowin o ospie, o trychinach, o ucieczce córek bogatych milionerów ze stangretami itp., a pokąsanie przez psa dzieci newarskich dało im obecnie pochop do wynajdywania innych osób, które teraz lub kiedyś zapoznały się z zębami brytanów, kundlów i innych czworonożnych istot tego samego rodzaju, czy były wściekłemi czy też nie.— Osoby bojaźliwe zaś od czasu, gdy owe artykuły o wściekłych psach w gazetach się okazały, uważają każdego psa, czy jest zdrowym czy chorym, za wściekłego.—

Wiadomo przecież, że psy jedynie w porze gorącej dostają wodowstrędu. A wszakże w gorących krajach Azyi, gdzie w każdem mieście znajdują się całe stada psów, nie obawia się nikt wodowstrędu, a wielu o tej chorobie wcale jeszcze nie słyszało.— W Londynie schwyciła policya w ostatnich kilku latach 95,000 tułających się psów, a setki wypadków wydarzyły się, w których policyanci zostali pokąsani, lecz nie było ani jednego przypadku śmierci na wodowstręd wskutek ukąszeń. W mieście nie widziano zresztą wściekłego psa w przeciągu ostatnich 17 lat.—

Tymczasem sława Pasteura, który chce zapobiedz wściekliźnie przez wszczepianie jadu wywołującego wodowstręd, rozeszła się po całym świecie, a tu w Stanach Zjednoczonych — w Nowym Yorku, Albany i St. Louis — starają się urządzić nawet zakłady, na podobieństwo polykliniki, jaką Pasteur posiada w Paryżu, w których ludzie obawiający się wścieklizny, będą mogli się przeciwko takowej zabezpieczyć. Pomiędzy lekarzami znalazł Pasteur dużo zwolenników, są jednakowoż też tacy, którzy przeciw jego systemowi występują.

Posłuchajmy, co jeden z tych ostatnich powiada:

„W polyklinice dra Pasteura w Paryżu dzieją się od kilku miesięcy rzeczy, które zadziwiają całą Europę. Przez pojedyńcze wszczepianie jadu wywołującego wściekliznę, którego moc została zmniejszoną, chce Pasteur zapobiedz jednej z najniebezpieczniejszych chorób, która jest tem straszliwszą, ponieważ wybucha często po kilku miesiącach tylko i zabija ofiary swe cierpiące męki jak najokrutniejsze. Ze wszystkich krajów udają się do Paryża ludzie każdego wieku i stanu, aby się ocalić, a Pasteur przyjmuje ich wszystkich mile, wszczepia im przez 8 dni jad, pokazuje klatki, w których się zwierzęta wściekłe znajdują, i posyła ich pocieszonych do domu.

Jakim sposobem się to dzieje? Zkąd ma Pasteur materyę potrzebną do wszczepiania? Na czem uzasadnia skuteczność swojego środka? Czy środek jego jest w istocie skutecznym? Są to pytania, na które odpowiemy odwołując się do sprawozdań czasopism francuzkich i opowiadań świadków naocznych.

Pasteur bada wodowstręd już od 5 lat. Przyczyny tej choroby nie wynalazł, tak jak jej inni badacze przed nim nie mogli odkryć. Wiemy tylko tyle, że jad dostaje się w jakiś sposób do ciała. Zwyczajnie dzieje się to przez ukąszenie istoty żyjącej przez wściekłe zwierzę, przy której to sposobności jad znajdujący się w ślinach dostaje się do otwartej rany i z niej przez soki ciała dostaje się do mózgu i mlecza i tam po tygodniach, a często po miesiącach wywiera zgubny swój wpływ. Wiemy jednakowoż, że jedna trzecia tylko część ludzi pokąsanych przez wściekłego psa choruje. U dwóch trzecich nie okazują się żadne oznaki — może dla tego, że znając niebezpieczeństwo, pokąsani dają ranę natychmiast przez lekarzy wypalić — im dłużej rana zostaje otwartą i im częściej jest wypalaną, tem mniejszem jest niebezpieczeństwo dostania wodowstrędu.— Anatomia uczy nas, że przy dysekcyi ciał umarłych na wodowstręd najwięcej jadu znaleziono w mózgu i mleczu.

Pasteur nie wdawał się wcale w badanie przyczyn, lecz usiłował skorzystać z faktów już znanych. Że zaś główną siedzibą jadu jest centralny system nerwowy tj. mózg i mlecz, dla tego też począł Pasteur wprowadzać płyn z mlecza wściekłego do mózgu zdrowego zwierzęcia, aby przez to wywołać wściekliznę. Czyni on to w sposób następujący. Ze zwierzęcia zdechłego na wściekliznę bierze kawałek mlecza i rozpuszcza takowy w sposób jemu tylko znany w „sterylizowanym“ rosole tj. w rosole, z którego wszystkie organiczne cząsteczki zostały wydobyte, otwiera czaszkę zwierzęcia zdrowego i wpuszcza płyn przygotowany pod błonkę mózgową. W siedm dni potem dostaje zwierzę to wścieklizny, poczem można jadu jego także użyć. Trzeba wiedzieć, że dziennie musi zwierzę jedno zakończyć życie na wściekliznę, aby wciąż była świeża materya do wszczepiania.

Aby osłabić jad, bierze Pasteur kawałeczek mlecza ze wściekłego zwierzęcia i wkłada do rozmyślnie do tego urządzonej butelki, gdzie z niego w sposób chemiczny zostają wydobyte soki i wskutek czego mlecz schnie a zarazem jad się ulotnia. W 8 dni później jest mlecz zupełnie suchym i zawiera bardzo mało już jadu. Ten mlecz wyschnięty rozpuszcza Pasteur znów w sterylizowanym rosole i otrzymuje płyn, który w pierwszym dniu kuracyi wprowadza pokąsanemu człowiekowi pod skórę brzucha. W dniach następujących bierze już płyn przyrządzony z mlecza, który 6 dni schnął i dla tego też zawiera więcej jadu i tak dalej, aż w 8 dniu używa jadu z mlecza, który schnął kilka godzin tylko. I na tem kończy się wszczepianie jadu i człowiek ma być zabezpieczony przeciw wodowstrędowi.

Zasadą postępowania tego jest to, że ciało ludzkie przez stopniowe przyzwyczajenie się do jadu, może także przezwyciężyć jad najmocniejszy tj. ten, który się dostał do systemu przez ukąszenie. Doświadczenia robione na królikach były pomyślnemi. Króliki, którym przez 8 dni stopniowo wszczepiano jad, pozostały zupełnie zdrowymi, choć nareszcie wprowadzono do ich systemu jad jak najmocniejszy. Zachodzi kwestya, czy toż samo można powiedzieć o ludziach.

Nie tak dawno temu posłano do Pasteura chłopca z Alzacyi, który został pokąsany przez wściekłego psa. Ten sam pies ukąsił w tym samym czasie innego chłopca, który atoli nie miał środków wystarczających na podróż do Paryża. Pierwszemu chłopcu wszczepiał więc Pasteur jad, a gdy po kilku tygodniach pacyent był zdrów, poczęto w wszystkich gazetach ogłaszać, że Pasteur zrobił jedno z najważniejszych odkryć. Istnieje jednak możebliwość, że chłopiec może jeszcze dostać wodowstrędu (przypadki są znane, gdzie choroba wybuchła dopiero w 10 miesięcy po ukąszeniu), a zresztą drugi chłopiec, ukąszony przez tego samego psa i w tym samym dniu, jest także jeszcze zdrowym. Lecz nie zważano na te fakta wcale, a setki ludzi z wszystkich stron Europy i Ameryki udają się, aby się wyleczyć, do Pasteura, który ich wszystkich przyjmuje, byleby mu przynieśli świadectwo od władzy miejscowej, iż zostali ukąszeni przez psa, który miał pianę przed paszczą i gryzł słomę lub inny przedmiot.

Znając więc fakta, że dwie trzecie ludzi pokąsanych przez wściekłych psów nie dostają wodowstrędu, że wielu zostaje ukąszonych przez psów nie mających wścieklizny, można śmiało powiedzieć, że bardzo mało pacyentów Pasteura było i jest w niebezpieczeństwie dostania wodowstrędu. Zresztą nie jest udowodnionem, że wszczepianie jadu wściekłego zwierzęcia zabezpiecza człowieka od tej choroby. Możnaby się jednak zapytać, czy właśnie to wszczepianie nie jest szkodliwem zdrowiu?

Pasteur odpowiada, że nie. Wkrótce po wszczepieniu okazuje się u człowieka wprawdzie lekkie zapalenie części ciała, do której jad się wprowadza i nastaje lekka febra, lecz na tem się kończy cała choroba. — Nie trzeba jednakowoż zapomnieć, że się wprowadza do ciała jad wprawdzie słaby, lecz zarazem straszliwie zdradliwy, który czasem dopiero po dziesięciu miesiącach działa. Czyżby nie mógł zajść przypadek, iż jad, który się dostał do ciała przez ukąszenie, zostałby osłabiony przez wszczepianie, które tylko wybuch choroby opóźnia? Cóżby powiedziano, gdyby część ludzi, którym jad wszczepiano, zachorowała po roku lub dwóch latach — może właśnie z przyczyny wszczepiania jadu. Byłoby to straszliwem.

Nie zazdrościmy Pasteurowi jego odkrycia, lecz myślimy, że był powinien sobie samemu wprzód wszczepić jad wściekłych zwierząt i następnie się dać pokąsać przez wściekłego psa, nim ludzi z wszystkich krajów uszczęśliwił swem odkryciem. Byłoby to czynem wielkim, wzniosłym, któryby był udowodnił, że środek jego jest niezaprzeczalnym. Dotąd nie jesteśmy przekonani, że Pasteur zasługuje na większą pochwałę, jak ten, który ranę ukąszonego wypala rozpalonym żelazem. Spodziewamy się, że środek jego nie wywoła złych skutków. Dopiero w przyszłości będziemy mogli ocenić doniosłość jego odkrycia.“

Wyspy Samoa.

Niemcy zabrali znów kilka wysp na oceanie spokojnym — i wprawdzie wyspy znane pod nazwą „Samoa“. Telegramy bowiem nadeszłe przed tygodniem z Londynu donoszą, że Weber, kapitan niemieckiego okrętu wojennego Albatross, wysłał na ląd swych marynarzy, którzy sponiewierali króla i wypędzili z jego posiadłości, zwinęli chorągiew samoańską i wywiesili na jej miejscu sztandar niemiecki. Konsul amerykański i angielski protestowali przeciwko temu, lecz nadaremnie.

Zabranie tych wysp obchodzi Anglię więcej, jak jakiekolwiek inne mocarstwo, ponieważ wyspy Samoa są tylko o 400 mil odległe od angielskich wysp Fiji, i mają dwa najlepsze i najbezpieczniejsze porty oceanu spokojnego. Grupa wysp Samoa składa się z 9 pojedyńczych wysp, które razem obejmują około 1400 mil kwadratowych i mają 50,000 mieszkańców. Największą z nich jest Upola, obejmująca 335 mil kwadratowych i mająca 17,000 mieszkańców. Na wyspie tej znajduje się Apia, główne i największe miasto handlowe całej grupy, siedziba króla i konsulów zagranicznych. Handel całej wyspy znajduje się w ręku pewnego domu kupieckiego w Hamburgu a protekcya jednego tego domu handlowego wystarcza Niemcom za pozór do zabrania całego królestwa Samoa.

Amerykańskie interesa handlowe na owych wyspach są nieznacznemi, pomimo iż tam się znajduje konsul Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone miały tyle tylko do czynienia z niemi, iż w r. 1839 pewien kapitan amerykańskiego statku wojennego przemierzył je i wyrysował ich plan. W roku 1872 za umową z naczelnikami krajowymi został port Pago—Pago (najlepszy ze wszystkich portów tam się znajdujących) stawiony pod zwierzchnictwo amerykańskie. W roku 1873 posłał prezydent Grant niejakiegoś Steinbergera do owych wysp, który doniósł, że naczelnicy plemion żądali, aby wyspy przyłączono do Stanów Zjednoczonych; gdy zaś kongres nie chciał na to zezwolić, naczelnicy w r. 1875 ogłosili jednego z pomiędzy nich królem a Steinberger stał się pierwszym ministrem. Wyspy owe bogate, których rząd amerykański nie chciał przyjąć, zostały obecnie zagrabione przez Niemców.

Jezuici i książę z Monaco.

Kilka dni temu donosił telegram z Europy, że Karol III, książę wielkiego państwa Monaco miał spór z Jezuitami, który się tem zakończył, że ci ostatni zostali zmuszeni do opuszczenia posiadłości księcia.— Dwadzieścia lat temu zadzierżawili Jezuici od księcia pewną własność, na której wystawili klasztor i szkołę dla kształcenia synów szlachty włoskiej. Zakłady te zostały niedawno temu przeniesione do San Remo, ponieważ Monte Carlo, gdzie się znajdowały, ma niedobrą reputacyę z powodu tam się znajdującej szulerni — a OO. Jezuici zażądali od księcia zwrotu 298,000 franków, które na polepszenie i upiększenie klasztoru wyłożyli. Książę nie chciał zapłacić, a Jezuici zapozwali go przed sąd, za co on ich z państwa Monaco wydalił pomimo protestu całej ludności.

Prawdopodobnie stanie się spór ten kwestyą międzynarodową, która zapewnie nie zostanie rozwiązaną na korzyść księcia, który, choć kraj jego jest tak małym, uważa się za wielkiego potentata; nie zważając na to, że i najsłynniejsi i najpotężniejsi monarchowie ulegają kolei losu i że najsławniejsze dynastye królów i cesarzy w biegu czasu upadły. Całe państwo Karola III obejmuje mniej więcej 8 mil kwadratowych, zamieszkanych przez 10,000 ludności — wojsko liczy 72 żołnierzy (włącznie rezerwy). — Największe niebezpieczeństwo nie grozi atoli księciu ze strony Jezuitów, lecz od tak nazwanego międzynarodowego komitetu w sprawie Monte Carlo, obradującego w Nicei. Komitet ten żąda, aby szulernie w Monte Carlo, z których książę niezmierny ma zysk, zostały zniesione, ponieważ są hańbą dla całego człowieczeństwa. Jest rzeczą udowodnioną, że w przeciągu 8 lat 1800 ludzi, którzy pieniądze swe przegrali w szulerniach księcia, popełnili samobójstwo a zwłoki ich spoczywają w grobach wykopanych tuż w pobliżu domów gry, w których się zrujnowali majątkowo i moralnie.

Wszyscy rozsądni ludzie w Europie żądają, aby szulernie w Monaco zostały zniesione i, jak się zdaje, mają wielkie mocarstwa, korzystając ze sporu księcia z Jezuitami, zamiar zdetronizować człowieka tego, na którego duszy ciąży krew niejednego syna znakomitego rodu, który stał się ofiarą namiętności gry.

☞ W No. 51, rocznika 18 „Gazety Polskiej“ było poszukiwanie, opiewające jakobym ja poszukiwał W. Sucholskiego. Niniejszem oświadczam, że wzmiankowego poszukiwania nie podałom do „Gazety“ ani mi też nikt nie mówił, abym takowe podał.

Jakób Górny,

35 Union & Taylor ul.,

Houston, Texas.

Wiele z niżej wymienionych książek sprzedaje się obecnie za pół ceny. Spis osobny sprzedawanych książek za pół ceny, wysela się na żądanie

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej“

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać: wypracował W. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku ....c. 65
2. ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego ....c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet ....c. 75 i 1.50
4. BIALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma ....c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Pauline z L. Wilkońską ....c. 40
6. PIĘĆ P. MINUS JEDNO R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Wł. Borsina ....c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po ....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszające z starożytnych czasów ..c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz ....c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz ....c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce ....c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza ....c. 15
13. RÓŻANIEC ŻYWY, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Bozkiej ....c. 20
14. LUDZIE LEŚNI i Wieszcze dzieci ....c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR i OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego ....c. 8
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski ....c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ....c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób ....c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów ....c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo ....c. 10
23. DOKĄD IDZIESZ ....c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BUKZY, epizod z wojny francuzko-pruskiej ....c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle ....c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego ....c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orlem ....c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA ....c. 5
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ....c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski ....c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia ....c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych ....c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasye ....c. 5
34. NIESZPORY ŁACIŃSKIE ....c. 5.
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye ....c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku ...c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów ....c. 10
38. DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ....c. 10
39. KATECHIZM większy ....c. 25
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878, 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg ....c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ....c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu ....c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 ..c. 5
44. DROGA KRZYŻOWA czyli obchód Stacyi dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego ....c. 10
45. KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi P. Bogarodzicy ....c. 8
46. HISTORYA o siódmiu mędrcach ....c. 25
47. SKARB WATAŻKI, mocno i pięknie oprawna ....c. 75
48. KRWAWA NOC ....c. 15
49. LIST Agatona Gillera o organizacyi Polaków w Ameryce ....c. 10
50. JASKINIA BEATUSA, w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem ....c. 75
51. JÓZEF KONIUSZEWSKI, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin ....c. 25
52. KWIAT PRERYI między Indyjczykami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 1.25
53. ŚPIEWNIK pieśni nabożnych zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Msze św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacye i t. d. 1.00
54. DZIEJE starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę ....c. 40
55. ZOFIA KOSSAKOWSKA, powieść historyczna, w mocnej opr. ze złoconym tyt. ....c. 80
56. OBRAZKI I OPOWIADANIA OBOZOWE przez Alfreda Barwińskiego ....c. 80
57. Z PRZYPADKÓW POLSKIEGO WĘDROWCA Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe ....c. 15
58. GRATULANT, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie—Życzenia w dniu weselnym—Piosneczki weselne ....c. 35
59. WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO, Wielisława. 15
60. LISTOWNIK Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce ....c. 60
61. KONSTYTUCYA 3 Maja ....c. 10
62. PRZEWODNIK do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenia i zamążpójścia ..c. 35
63. POJEDYNEK kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego ....c. 15
64. TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic) ..c. 10
65. ALPEJSKI KWIATEK. Nowelka ze wspomnień lekarza-turysty, przez Michała Wołowskiego ....c. 10
66. ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA skreślony przez Ks. H. Kozautskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. KRAKOWIAKI, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger ....c. 8
68. JAK SIĘ ZEMŚCIŁ borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir..c. 15
69. ŻYWOT św. Patrycyusza ....c. 5
70. STANISŁAW I DOLORES, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe ....c. 5
71. PIOSNKI, DUMKI i ARYE NARODOWE 25
72. BOLESŁAW czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. OBRAZKI HISTORYCZNE ....c. 15
74. DZIEJE NARODU POLSKIEGO przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami ....c. 40
75. SYN BURMISTRZA. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego ....c. 60
76. KONIK ZWIERZYNIECKI. Powieść i Obraz przez Sierpińskiego ....c. 10
77. MARCIN MRĄGA. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną) ....c. 15
78. HISTORYA o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Brgowiku ....c. 10
79. ABECADŁO z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza ....c. 15
80. ODGŁOS Z ZA MORZA. Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski ....c. 25
81. PRZYJACIEL DOMOWY. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską ....c. 25
82. SOBIESKI POD WIEDNIEM. Tragedya w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce. przez K. K. ....c. 30
83. JAN III SOBIESKI, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem ....c. 10
84. ZAMEK nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez * * ....c. 40
85. OBRONA św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczanie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa z 3 rycinami ....c. 10
86. BARTOSZ GŁOWACKI, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ....c. 10
87. GRAMATYKA POLSKA ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania 4-nastego, w mocnej oprawie ....c. 25
88. PRZEKLĘTY SZCZUPAK ....c. 10
89. STACYE czyli droga krzyża Jezusowego co prawiane w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami ....c. 10
90. J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa ....c. 10
91. EUSTACHIUSZ, Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ....c.
92. NIEPRZEBŁAGANY PIERŚCIEŃ, czyli co to ma szczęście, ten prowadzi swą ulubienicę do domu. Dziwna powiastka o drogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego ....c.
93. HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim kamieniem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski ....c. 10
94. TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi ....c. 10
95. O KASI, ładnej dziewczynie ....c.
96. POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego 10
97. KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt ....c. 30
98. SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry ....c. 30
99. ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75
100. ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza ....c. 50 trzy za jednego $1.
101. The 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks ....c. 10
102. SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy. 10
103. PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE. z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych c. 10
104. KSIĄŻKA PUNKTOWANIA ....c. 10
105. HISTORYA o siedmiu mędrcach w litewskim języku „Historyja septyniu Mokitoju iż Lapkiszko ant Letuwiszkos kalbos per Augustyna Zaytz, zakonika Piardeta.“ ....c. 50
106. JOZAFATA DOLINA czyli Sąd Ostateczny napisał x. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej ....c. 35
107. ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego ....c. 5
108. NAD SPREĄ. Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 60
109. WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów ....c. 30
110. JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gdwęda przez Karola Kucza ....c. 10
111. PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza ....c. 35 w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 60
112. ARYTMETYKA czyli książka rachunkowa dla szkół polskich w Ameryce, opracował podług arytmetyk amerykańskich Kazimierz Dyniewicz, w mocnej oprawie ....c. 35
113. RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku, Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedyńczego egzemplarza ....c. 60 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 85
114. Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał W. Karłowski. Cena pojedyńczego egzemplarza ....c. 25
115. KSIĄŻKA ZBIOROWA. Zawiera: 1. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu. 2. Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 r. 3. Djabeł w łóżku hotelowem, przez Wiktora S. Van Bergh. 4. Teodor, Król Borów, powieść korsykańska, przez Zygmunta Krasińskiego. 4. Wyprawa profesora Nordenskjoelda do bieguna północnego ....c. 25
116. ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku. Cena ....c. 10
117. ŻYWOT Najświętszej Panny Matki Zbawiciela przez Wielogłowskiego ....c. 60
118. PRZYJACIEL DZIECI książka do czytania zastósowana dla szkół polskich w Ameryce ....c. 40
119. POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki ... c. 15
120. BOCHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki ....c. 15
121. [illegible] zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biskuits, muffins, pies i t. d. ....c. 60
122. POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem ....$ 1.75
123. INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. ....c. 5
124. MAŁY LISTOWNIK dla dzieci ....c. 25
125. ŚŚ. CYRYL I METODY Apostołowie Słowian ....c. 5
126. UTWORY kapitana Ręczyńskiego ....c. 5
127. CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry c. 10
128. PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida ....c. 15
129. JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz ....c. 10
130. W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego ....c. 10
131. CÓRKA HETMAŃSKA, przez Piotra Jaxy Bykowskiego ....c. 30
132. POWIASTKI POLSKIE, przez Fr. hr. Skarbka ....c. 30
133. O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH przez W. Anczyca ....c. 15
134. ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego ....c. 5.
135. KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem W-bnej Matki Teofili Mikułowskiej ....c. 15
136. KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S. ....c. 15
137. ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ ....c. 10
138. JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską ....c. 10
139. NOWY SOWIZDRZAŁ i awantury jego, ozdobiony ośmiu obrazkami ....c. 40 w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ....c. 60
140. TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ....c. 75
141. ŻYD WIECZNY TUŁACZ ....c. 10
142. Na DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski ....c. 10
143. PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stołka czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szyniek i Handzia, Pierwsze pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne: wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena ...$2.85.
144. GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski ....c. 15
145. RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.) ....c. 25
146. ŚW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego ..c. 50 (trzy za 1.00.)
147. TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego rękopismu, wydał Józef Narzymski ....c. 50
148. JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego ....c. 50 Ta sama w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ....c. 75
149. A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego ....c. 10
150. KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu ....c. 30
151. LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski ....c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 75
152. LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego.. c. 30
153. KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba ....c. 50 trzy egzemplarze 1.00
154. DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci. c. 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 75
155. ZBIÓR PIEŚNI dla szkół polskich w Ameryce ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Żabka ....c. 10
156. POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera: 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata, 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sierota, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta, 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena ....$ 1.00 W mocnej oprawie ....$ 1.35
157. PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać). Napisał J. W. X. Biskup de Segur ....c. 85
158. NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazw znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. d. ....c. 15
159. PROBOSZCZ z KUKULEWA, podług Daudeta opracował Wiktor Karłowski ....c. 5
160. KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską ....c. 15
161. HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu ....c. 20

GENOWEFA w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....c. 60

4

21 Stycznia, 1886

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Karola Rytwińskiego pochodzącego z kowieńskiej gubernii, który przybył 20 maja zr. do Chicago. On sam lub kto o nim wie niechaj doniesie mi pod adresem:

JAN ZAWADZKI,
BRIGHTON PARK, ILL.

Walenty Wróblewski poszukuje brata i siostry swojej żony: Władysława Meler wicza i Maryanny z Melerowiczów Połomskiej. Wł Melerowicz jest rymarzem w Warszawie w Królestwie Polskiem, lecz nie znamy bliższego adresu. Ktoby znał ich adres, niech nam go łaskawie przyśle, lub oni sami, gdyby się o powyższem poszukiwaniu dowiedzieli, niech nam odpiszą jak najprędzej, bo chodzi o bardzo ważną sprawę.

Walenty i Justyna WRÓBLEWSCY,
Bay City, Mich. (1—3)

Anna Idziakowska poszukuje syna swojego Karola Idziakowskiego z miasta Kijowa, gubernii kijowskiej, który zginął bez żadnej wiadomości w roku 1878. — Rysopis jest następujący: lat obecnie 23, wzrost średni, włosy ciemno blond (szatyn), oczy niebieskie, czoło wysokie, twarz okrągła, nos i podbródek miernej, znaki szczególne pod lewą szczęką od wrzodu blizna. Ktoby o nim miał jaką wiadomość tu w Ameryce lub Europie, niech raczy donieść do matki jego w Kijowie w domu pani Piotrowej na Dymitrowskiej ulicy u Urbankowej. Anny Idziakowskiej lub do niżej podpisanego, za co otrzyma nadgrody 50 rs. czyli 25 dol.

Piotr STAWIŃSKI,
Nanticoke, Luzerne Co., Pa. (1—3)

...ukarana.

z życia amerykańskiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

Zawiadomiony o tym wypadku szeryf Jeffersonu, Nehemia Taylor, przybył niezwłocznie z konstablem na miejsce, ażeby zbadać istotę czynu.

Był to w podeszłym już wieku ale żwawy jeszcze mąż i słynął powszechnie ze swej roztropności i zręczności w wyśledzeniu zbrodniarzy.

Gdy pani Norris i jej córka opowiedziały mu wszystko, co wiedziały o tym smutnym wypadku, potrząsł on głową z powątpiewaniem. Poznał też zaraz, że nie ma do czynienia z kobietami z gminu, lecz z takiemi, których całe zachowanie kazało się domyślać lepszych niegdyś stosunków życia.

— To będzie rzecz bardzo trudna schwytać mordercę, — rzekł po niejakim namyśle — jeźli w kuferku nie znajdą się jakie wyraźniejsze wskazówki. Widziałyście panie tylko, że jakaś czarna postać, której rozeznać było niepodobna, biegła spiesznie ku rzece, wskoczyła do łodzi i odpłynęła czemprędzej. Nie domyślacież się panie wcale, ktoby to być mógł?

— Nie — odrzekła pani Norris smutnie. — Mój mąż żył tu spokojnie i cicho, jako drwal, ażeby jak najprędzej dorobić się grosza i kupić potem folwark. Od czterech lat jak tu przebywamy widywaliśmy rzadko kogo innego prócz majtków, którzy kupowali u nas drzewo.

Ale właśnie przedtem zatrzymał się tu jakiś parowiec; można więc przypuszczać, że morderca przybył tym statkiem i pozostał na lądzie, ażeby dokonać swego zamiaru.

— To być może.

— A panie nie wiecie, jaki to był parowiec?

— Nie.

— No, o tem nie trudno się dowiedzieć. Najdziwniejszem w tej sprawie jest to, że nie zaszedł przytem żaden rabunek. Czy pieniądze, otrzymane za drzewo, miał mąż pani jeszcze przy sobie?

— Tak jest.

— I nie usiłowano też zrabować dawniejszych jego oszczędności, które były schowane w pomieszkaniu?

— Nie.

— Otóż w tem sęk! — rzekł szeryf po chwili namysłu. — Jakiś człowiek opuszcza nocą w ustronnej przystani leśnej parowiec, a w kilka minut po odpłynięciu statku wszczyna się kłótnia między nim i drwalem. Ten ostatni rzuca się na niego z siekierą, nieznajomy wyciąga rewolwer, strzela trzy razy i zabija przeciwnika. Potem ucieka jak najspiczniej, zrzekając się kuferka, który widocznie musiał należeć do niego.. hm.. hm..

I przy tych słowach spojrzał urzędnik tak dziwnym wzrokiem na panią Norris, aż ją lęk ogarnął.

— Mój Boże, pan nie myślisz przecie?... — mruknęła przerażona.

— W ten sposób dałaby się rzecz wytłómaczyć — odrzekł szeryf, wahając się z rodzajem politowania. — Ja nie znałem zmarłego męża pani i nie mogę przeto wydać o nim pewnego sądu. Czy pan Norris żył przedtem w lepszych stósunkach?

— Tak jest; mieliśmy w Ohio piękną posiadłość, ale przez oszustwo straciliśmy nasz majątek,

— I od tego czasu nastąpiła zapewnie zmiana w usposobieniu męża?

— Rzeczywiście, nie był on już tak wesołym jak dawniej, lecz najczęściej ponurym i milczącym, bo doznane nieszczęście mocno go przygnębiło. Ale mimo to pracował on pilnie i nie tracił nadziei. Jeszcze tylko kilkaset dolarów brakowało mu do sumy, którą chciał złożyć, ażeby kupić znowu jaki folwark.

— A czy nie dopuścił się nigdy czegoś takiego, coby mogło go wprowadzić w kolizyą z władzami?

— Nigdy.

— Muszę wyznać, że tu zachodzą takie okoliczności, które rzucają podejrzenie na niego...

— Jak pan to rozumiesz? — zapytała drżąc kobieta.

— Możnaby przypuszczać że Norris wszczął kłótnię w chęci rabunku, ażeby zabrać kuferek, i że chęć tę przypłacił życiem.

— Nie, panie!... tego nie możesz pan przypuszczać! Nieznajomy uciekł przecież tak spiesznie a do tego mogła go skłonić tylko obawa przed skutkami krwawego czynu!

— Niezawodnie. W niewiadomym celu wysiadł on tu na ląd, i zaraz napadł go ten, któremu się zwierzył, jak świadczy o tem znaleziona przy trupie siekiera. Bronił więc swego życia i zastrzelił przeciwnika. A że musiał się obawiać, by więcej jeszcze rabusiów go nie opadło, uciekł tak spiesznie, że nie pomyślał nawet o zabraniu swego kuferka...

— O nie, nie, panie! — krzyknęła pani Norris, blada jak śmierć, a Mary o mało nie zemdlała z przerażenia. — Tak się nie stało! Mój mąż był człowiekiem zacnym i niezdolnym do takiego występku! O Boże, Boże, nie dopuść aby tak szkaradne podejrzenie ciężyło na nikczemnie zamordowanym!

— Ja zrobię naturalnie, co będę mógł, ażeby rozjaśnić tę tajemniczą sprawę — rzekł szeryf. — Ażeby sprowadzić na miejsce nieznajomego, muszę męża pani ogłosić rabusiem i mordercą, i uczynię to.

— Nie, nie, panie! tego nie możesz pan uczynić!

— A przecież tak być musi. Tylko w takim razie można przypuszczać, że nieznajomy się zgłosi, ażeby odebrać swoją własność. Cóż pani myślisz począć teraz? Tu przecież pozostać nie można.

Ciąg dal. nast.

---

* *Oryginalne polowanie.* W pewnych dobrach na pograniczu gubernii siedleckiej i grodzieńskiej chowany był na dworze młody wilk, który, jak to bywa, coraz częściej dopuszczał się defraudacyi w kurniku i szkód w kuchni. Pewnego dnia wilk zginął i pomimo poszukiwań przepadł bez wieści. W tydzień później wpada do dworu zadyszany owczarek, donosząc, że gromada wilków zbliża się do zabudowań. Jakoż sprawdzono, że 9 wilków, pod przewodnictwem „chowanego wilczka" w obroży, znajduje się blisko folwarku, a że furta tylna była otwarta, więc też wilki wkrótce znajdowały się w dziedzińcu. We dworze było właśnie w gościnie kilka sąsiadów, więc wspólnie ze służbą zarządzono polowanie. Na pierwsze strzały wilki razem rzuciły się do odwrotu ku zamkniętej furcie, a następnie rozleciały się w różne strony. Krzyżowy ogień zabezpieczonych strzelców dał spodziewane rezultaty, gdyż wszystkie dziewięć wilków padły pod strzałami, zdrajca zaś, który ich sprowadził, poległ ostatni.

Pułaski w Hofa Park osadzie, 18 stycznia 1886 r.

Kochani Rodacy! Niżej podpisany komitet kościelny parafii św. Wojciecha, stara się budować kościół, na który zbierano w naszej parafii podpisy. Każdy obiecał że do tego dzieła będzie pomagał pracą i pieniędzmi. Zamiarem naszym jest rozpocząć budowlę z **dniem 1 maja** rb. a obliczywszy się z majstrem, przekonaliśmy się, że **kościół będzie kosztował około 2000 dolarów.** Życzylibyśmy sobie, abyśmy przy rozpoczęciu pracy mieli przynajmniej 1000 dolarów gotówki, bo samą tylko dobrą wolą i kilku centami nie można nic zacząć. Dla tego, kochani Rodacy, prosimy Was, **abyście nie żałowali grosza na ten dom Boży.** Zwłaszcza zaś tyczy się to tych którzy już od **pana J. J. Hofa grunta zakupili** lub takowe w Hofa Parku nabyć myślą. Niech nie szczędzą kilku centów na ten cel. Czyż to nie będzie wam miłem i przyjemnem gdy przyjedziecie na swoją własność i znajdziecie **kościół i cmentarz** w szyku i porządku? Wtenczas powiecie, że **Hofa Park osada** jest najlepszą **kolonią polską w Ameryce.** Ktoby z Was, kochani Rodacy, chciał dać kilka centów na ten cel, to może je nadesłać kasyerowi, panu

J. J. HOF,
117 & 119 W. Water str.,
Milwaukee, Wis.

Rodacy! Nie lękajcie się opuszczać waszych miast i miasteczek, w których obecnie pozostawacie, i przybyć do **Hofa Park'u.** Mamy tu dużo familij przybyłych z *Nebraska, Iowa, Kansas i Indiana*, które uznały **Hofa Park** osadę za najlepszą kolonię. W innych koloniach nie służyło im zdrowie, musieli tracić pieniądze na lekarstwa i doktora. Tu w **Hofa Park'u** zaś mało który potrzebuje doktora lub lekarstw, gdyż mamy dobrą wodę, klimat zdrowy, rolę urodzajną i dużo drzewa budulcowego. Podczas świąt Bożego Narodzenia mieliśmy tutaj powietrze latowe i każdy tutejszy farmer mógł się zająć karczowaniem gruntu. W miesiącu grudniu było zresztą dużo zajętych oraniem. Ufamy, że każdy Polak ofiaruje coś na wyżej wymieniony cel.

Rudolf Wróblewski, Prezydent
J. J. Hof, Kasyer
Albert Welsing Sekretarz
Ignacy Knapowski, radny I
Walenty Rozmarynowski, radny II
Wojciech Łukasik, radny III.

B. **Pan J. J. Hof,** kasyer, posiada już podpisy od różnych Polaków, którzy na wyższy cel ofiarowali dać swój wdowi grosz. Suma zapisana wynosi $650, z których już skolektowano około **$100**

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 18 stycznia. Ogłoszenie listu Bismarcka, w którym dziękuje papieżowi za udzielenie mu orderu Chrystusa, wywołało tutaj niezmierne wrażenie. List Bismarcka zaczyna się wyrazem *Sire* i słowami: „Łaskawe pismo Ojca św., jako i order, ucieszyły mnie i cesarza Wilhelma niezmiernie." Dalej powiada Bismarck w swym liście, że słowa Ojca św., iż papieztwo oznacza wykonywanie dzieł pokoju, zniewoliły go (Bismarcka) do udania się do Ojca św. o pośrednictwo w sprawie o wyspy karolińskie. Niemcy jako i Hiszpania nie mogą wyrzekać na wyrok papieża, który będzie trwał na wieki. Bismarck dodaje jeszcze, że w przyszłości nie ominie sposobności, w którejby papieżowi mógł okazać swą wdzięczność i uszanowanie. List jest podpisany „Najniższy sługa, Bismark".

Paryż, 18 styczn. DeCoursy, naczelnik wojska francuzkiego w Annamie został odwołany. Miejsce jego zajmie jenerał Warnet.

Konstantynopol, 18 stycznia. Aleksander, książę Bułgaryi, telegrafował do rządu tureckiego, że Serbia nie ma prawa do wybierania miejsca, w którémby się odbywały rokowania o pokój. Zdaje się, że Milan, król serbski, chce, aby ugodę zawarto w Bukareszcie, lecz Aleksander żąda, ażeby w Środcu (Zofii) sprawę załatwiono.

Berlin, 18 stycznia. Hans Jessen, obywatel Stanów Zjed. i właściciel przędzalni lnu w Norburgu w Szlezwigu, został wydalony przez rząd niemiecki.

Londyn, 18 stycz. Co dopiero nadchodzi wiadomość, że w Lemburgu w Bawaryi spaliła się szopa, w której podczas zimy włóczęgi zwyczajnie spali. Po pożarze znaleziono resztki dwudziestu ludzi. Prawdopodobnie spało na sianie w tej szopie więcej jak 20 ludzi.

Washington, 18 stycz. Senator Voorhees zrobił wniosek, aby terytoryum Montana zostało przyjęte do szeregu Stanów Zjednoczonych.

---

* Górnicy w Nanticoke i okolicy postanowili ofiarować płacę za jeden dzień pracy pozostałym po ofiarach nieszczęścia, które się niedawno temu w kopalni w Nanticoke wydarzyło. Zebrano w ten sposób $6000. „Susquehanna Coal Co.," oświadczyła, iż nieszczęśliwych będzie tak długo utrzymywała, póki się nie znajdzie dla nich inna rada. Ofiar nieszczęścia nie odkopano jeszcze.

* Czytamy w pewnym czasopiśmie chicagoskim: W Berlinie wychodzi od 1 stycznia 1886 r. czasopismo polskie — Nowy Dziennik. W Berlinie mieszka 80,000 Polaków.

Ob. Jakób Górny pisze z Houston, Tex.: „Gazetę Polską" prenumeruję już przeszło dwa lata. Utrzymywałem także inne czasopisma polskie, lecz żadne z nich mi się nie podobało tak, jak „Gazeta Polska", wydawana przez W. Dyniewicza. Przychodzi do nas regularnie w każdą sobotę, jakoby gość na niedzielę, a każdy jej numer przynosi tyle nowości, że często się i parę godzin nocnych nie żałuje na ich czytanie. Życzę każdemu Polakowi, aby prenumerował „Gazetę Polską w Chicago."

Ob. Fr. Kuliberda pisze zaś z Brooklynu co następuje: ....Przysełam, choć już cokolwiek późno, najserdeczniejsze życzenia noworoczne, aby Bóg wszechmocny raczył wspierać zdrowiem i szczęściem wydawcę *Gaz. Polskiej* i *Tygodnika Pow. Naukowego*, abyśmy dwoma temi pismami mogli się cieszyć, zabawiać i pouczać jak dotychczas; osobliwie zaś życzę, aby Pan Bóg wzbudził serca Polaków, aby jak najliczniej brali się do prenumerowania Tygodnika. Wszakże to jest jednem z najlepszych pism, jakie Polacy tu mają w Ameryce. Za tak nizką cenę, jaką Tygodnik kosztuje, mamy już tylko same piękne historye, a nie żadne anonse, z których nas wielu pomimo najlepszej chęci nie może korzystać. Ręczę, że, gdyby Polacy brali się więcej do czytania dobrych pism, nie byłoby tyle czynów hańbiących nasze imię polskie, jakie się coraz więcej jakoś pomiędzy nami trafiają....

Kto przysłał z Newburgh, Ohio 1.00 na gazetę i 42 c. na 2 książeczki? W liście nie było podpisu.

W tych dniach
w drukarni
„Gazety Polskiej"

wydrukowany został w 15 tysięcy egzemplarzach Almanak Polski wydany przez C. B. Richard & Co., gen. agentów Hamburg-American Packet Co., róg Washington & La Salle ul., Chicago. Posela się Almanak bezpłatnie tym, którzy się po niego zgłoszą.

* Cud natury. Na wyspie Borneo miano odkryć ogromną kopalnię cukru! Zjawisko to tłómaczy się w ten sposób, że znalezione pokłady cukru musiały powstać z ogromnych lasów trzciny cukrowej, które w ciągu wieków, skutkiem erupcyj wulkanicznych, zasypane zostały.

Cukier ten znaleziono w jaskiniach, których ściany pokryte są grubemi warstwami cukru w bryłach krystalicznych, dochodzących każda do wagi jednego centnara.

Na jaskinie te zaś zwrócono uwagę skutkiem tego, że z gór pobliskich sączy się potok słodkiej wody, z której krajowcy od niepamiętnych czasów wygotowują bardzo smaczny syrop.

* *Białoruski Rinaldini.* W powiecie lepelskim gubernii witebskiej, pochwycono opryszka, Makarego, dezertera z Syberyi. Utworzywszy bandę łotrów, urządzał on napady po drogach i na dwory, rabując wszystko, co się dało. Wyobraźnia ludu przypisywała mu czyny szczodrości a la Rinaldini: zabierał bogatym, a oddawał ubogim. Podczas rabunku, nie chcąc straszyć dzieci, sam je kołysał w kolebce.

Listy polskie na poczcie.

978	Andrzej J. Jagda	1117	Majewski W.
979	Babazek Józef	1118	Marek Jan
982	Batmayn M.	1125	Pinkan Anna
992	Brzeyon Wicenty	1126	Piekatkiewicz A.
994	Bularczyk K.	1127	Ponke Józef
998	Crola M. Marie	1128	Pisecky F. M.
999	Cinowski Z	1129	Pozbat Maryanna
1002	Danilak Michał	1130	Piosa Józef
1005	Demar Józef	1131	Rabinowicz A.
1007	Dorstewicz I. B.	1138	Rehalski E.
1008	Dzelozy F.	1140	Rarasinski B. T.
1010	Eisserks Aug.	1147	Shleba J.
1013	Fierning T,	1158	Szaeik Jakób
1015	Finek Christ.	1161	Silovski J,
1031	Geczew S	1162	Skurz Stanisław
1031	Glaser Barbara	1163	Smid Frenk;
1037	Giemzin A.	1164	Sotiek Jan
1046	Hinzek Albert	1173	Stolmicki J. M.
1062	Herdiicka E.	1187	Starot Seb.
1065	Jarsa Józef	1188	Wenomski Aug.
1071	Kaiar Franc.	1190	Wibowski Jan
1073	Kalla Edward	1194	Wolski Józef
1099	Krzyz K.	1196	Zancha Joanna
1100	Kubiak W.	1201	Zwanski Fr.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

Chicago, 20go Stycznia **1886.**

Mąka, zimowa	5.25@5 50
"Minnesota wiosenna	4.00 @4 25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3.40
Pszenica No 2 buszel	78@79
" No 3 "	71@90
Kukurudza "	32@36
Owies	28@32
Żyto	57@63
Jęczmień	35@90
Wieprzowina, beczka	10.85@10.15
Smalec, 100 funtów	6.15@6 35
Masło zwykłe	8@10
dobre	25@27
śmietankowe	29@30
Ser	5@11
Jaja, tuzin	22
Siano, tuna tymotka No. 1	12 00
" " " No 2.	10.00@11.00
mięszane	9.00—9.50
preryowe	8.50@10 50
Kartofle, buszel	50@75
Gęsi funt	6—7
Indyki "	8@9
Kury "	7
Kaczki, "	6@7
Żywe świnie	3.90@4.25
Owce	2.50@5.62
Krowy	30.00@60 00
Spiryt	1.16
Wyborne Florida cytryny, pudełko	2.25—2 50
Bananas,	1 50—2.50
Pomarańcze, pudło	4.00—4.00
Jabłka, beczka	1.75@4 50
Jabłecznik (cider) beczka	4 00
Kawa, funt Java	18½@24½
" Rio	10@12½
Cukier, pat. loaf, funt	7½—7½
" standard granulated	7
" standard A	6½
" żółty	5½@5
Ryż, Carolina, funt	6@6½
" Louisiana	5½@5¾
Wełna	14@35
Łój	3½@5
Cybula beczka	2 00—2.25
Kapusta za sto główek.	4.00@6.00

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Chicago, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
— Cleveland, M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Piliot.
—Crosby & Duluth. Marcin Lepak.
— Częstochowie. August L. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Freeland. Chas. C. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee Jakób Wożniak, Jakób Krygier i A. Kuhn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
—New York'u. J. Wm Budzynski.
—Northeim, Wis., Józef Chudyszewicz,
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
— Shenandoah, D. Szymański.
St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—Św. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kiellszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—Wilkes Barre, Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona. Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)
zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Na Zbiór Pieśni przysłali:

71) J. Skwierawski, Milwaukee $1.50
72) Fr. Cichański, Chicago $1.50

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.